

TRADYCJA

*Ogólnopolski
Konkurs
Poetycki
w Stylu
Norwidowskim*

*Lublin
2023*

III edycja

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie*

*Ogólnopolski
Konkurs
Poetycki
w Stylu
Norwidowskim*

III edycja

*Wydarzenie bierze udział w programie „Warto być Polakiem”,
którego organizatorem jest Samorząd Województwa Lubelskiego.*

Organizator

Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie

Współorganizatorzy

Stowarzyszenie Lubelski Plastyk

Rada Rodziców przy Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. C.K. Norwida w Lublinie

Partnerzy

Ośrodek Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL w Lublinie

Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza w Lublinie

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Komisji Edukacji Narodowej w Lublinie

Muzeum Cypriana Norwida w Dębinkach

Patronat

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wojewoda Lubelski — Krzysztof Komorski

Marszałek Województwa Lubelskiego — Jarosław Stawiarski

Prezydent Miasta Lublin — dr Krzysztof Żuk

Lubelski Kurator Oświaty — Sebastian Płonka (p.o.)

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Komisji Edukacji Narodowej w Lublinie

Muzeum Cypriana Norwida w Dębinkach

Pewne Wydawnictwo

Patronat medialny

TVP 3 Lublin

Polskie Radio Lublin

Kurier Lubelski

Opracowanie publikacji

Agnieszka Aleksandrowicz

Projekt graficzny i skład

Robert Wojniusz

		TRADYCJA	<i>Ogólnopolski Konkurs Poetycki w Stylu Norwidowskim</i>
		<i>Lublin 2023</i>	<i>III edycja</i>

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie*

Podsumowanie zmagania Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego w Stylu Norwidowskim w postaci tomiku poezji to jeszcze nie tradycja, choć mam nadzieję, że kiedyś będę mogła użyć tego określenia bez wahania. Tymczasem za nami trzecia edycja, która mimo iż wymagająca w formie i treści, wzbudziła niemałe zainteresowanie wśród młodych uczestników. Na konkurs wpłynęły 63 wiersze z 50 szkół z całej Polski. Dlatego też składam ogromne ukłony w stronę wszystkich twórców oraz nauczycieli wspierających swoich podopiecznych. Cieszę się, że zaproponowany przez nas temat stał się ważnym punktem odniesienia do rozważań i polemik na temat roli tradycji we współczesnym świecie. Dziękuję bardzo i zapraszam do wzięcia udziału w kolejnych edycjach konkursu.

W imieniu organizatorów konkursu pragnę serdecznie podziękować Jurorom, którzy wspierają nasz konkurs od początku: Przewodniczącemu Jury, Panu prof. dr. hab. Piotrowi Chlebowskiemu, Pani dr Annie Marcińczak i Panu dr. Patrykowi Iwańczykowi za życzliwość, zaangażowanie oraz poświęcony czas. Bardzo dziękuję również partnerom konkursu — Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej im. KEN w Lublinie, Pani Barbarze Rzeszutko, Dyrektorowi Muzeum Cypriana Norwida w Dębinkach, Panu Jacentemu Matysiakowi oraz właścicielowi Pewnego Wydawnictwa, Panu Adamowi Cedrze za ufundowanie nagród rzeczowych.

Tegoroczne wydanie tomiku pokonkursowego zawiera również prace uczniów liceów plastycznych biorących udział w Regionalnym Konkursie Plastycznym „Słowo i obraz. Z inspiracji malarską i graficzną twórczością Cypriana Kamila Norwida”. Lublin 2024. Dziękuję Dyrektorowi Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie, Panu Krzysztofowi Dąbkowi za pomoc w organizacji konkursu oraz Jurorom — Pani dr Edycie Chlebowskiej, a także Panu Stanisławowi Bałdydze — lubelskiemu artyście grafikowi, za wyłonienie nagrodzonych i wyróżnionych prac.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim zainteresowanym za poświęcony czas i zapraszam do przyszłorocznych zmagania z nietatwą problematyką podejmowaną w twórczości Norwida.

*Agnieszka Aleksandrowicz
koordynator konkursu i nauczyciel języka polskiego
w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie*

Informacje o Jury

Prof. dr hab. Piotr Chlebowski — pracownik Ośrodka Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL, zajmuje się twórczością Norwida, literaturą i kulturą XIX w., problematyką korespondencji sztuk oraz edytorstwem naukowym. Autor książek: Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku epopei chrześcijańskiej (Lublin 2000), Romantyczna silva rerum. O Norwidowym „Albumie Orbis” (Lublin 2009), Polihymnia CN 1. Studia i szkice interpretacyjne (Lublin 2019), Polihymnia CN 2. Studia i szkice interpretacyjne (Lublin 2019) oraz Przypowieść nazwana „Quidam”. *Studia historycznoliterackie* (Lublin 2021). Członek redakcji czasopisma „Studia Norwidiana” oraz krytycznej edycji Dzieł wszystkich Norwida.

Dr Anna Marcińczak — absolwentka filologii polskiej UMCS oraz Podyplomowych Studiów Muzeologicznych w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ. Kustosz Muzeum Józefa Czechowicza (Filia Muzeum Narodowego w Lublinie). Autorka wystaw i artykułów na temat życia literackiego Lublina. Współpracuje z kwartalnikiem literacko-artystycznym „Akcent”.

Dr Patryk Iwańczyk — absolwent filologii polskiej oraz informacji naukowej i bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, na podstawie dysertacji pt. O sporcie inaczej. Felietony z tygodnika „Piłka Nożna” w ujęciu genologicznym (rozprawa została obroniona z wyróżnieniem w 2019 roku na UMCS; promotor: prof. dr hab. Maria Wojtak). Zainteresowania naukowe: genologia lingwistyczna, medioznawstwo filologiczne, tekstologia, etnolingwistyka, historia i teoria bibliografii. Autor kilkunastu opublikowanych artykułów naukowych, w większości dotyczących felietonistyki sportowej XX i XXI wieku. Obecnie nauczyciel bibliotekarz w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. KEN w Lublinie, w Wydziale Informacji i Informatyzacji.

Stanisław Bałdyga — urodzony w 1945 roku w Lublinie. Jeden z najwybitniejszych polskich grafików, pracujących w tradycyjnym warsztacie druku wypukłego. Studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu w latach 1965–1970. Wcześniej absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie, po studiach nauczyciel i wicedyrektor tego liceum. Członek Związku Polskich Artystów Plastyków w Lublinie od 1970 roku, od 1993 do 2003 Prezes ZO ZPAP i członek Zarządu Głównego ZPAP. Uczestnik jury w konkursach międzynarodowych (Triennale Sztuki Majdanek, konkursach ONZ), konkursach ogólnopolskich, kapituły Złotej Odznaki ZPAP. Współorganizator Międzynarodowego Triennale Sztuki Majdanek oraz Wschodniego Salonu Sztuki (od I do X). Długoletni komisarz konkursu Grafika Roku, organizator licznych plenerów i warsztatów twórczych. Zajmuje się grafiką warsztatową, pracuje w technice linorytu punktowego. Brał udział w ponad 300 wystawach w kraju i za granicą oraz w ponad 60 wystawach indywidualnych.

Dr Edyta Chlebowska — adiunkt w Ośrodku Badań nad Twórczością Norwida w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Związana z czasopiśmem naukowym *Studia Norwidiana*. Zajmuje się między innymi pisanie artykułów naukowych i popularnonaukowych, recenzowaniem książek, redakcją tłumaczonych na język angielski publikacji na temat Cypriana Norwida. Zrealizowała wystawę naukowo-artystyczną Norwid. „Pomiędzy światem a nocy zniknięciem...”. Autorka książek: „Ipse ipsum”: o autoportretach Cypriana Norwida (Lublin 2004), Norwid. Znaki na papierze. Utwory literackie, akwarele, grafiki, rysunki i szkice (Olszanica 2008), Norwid – sztukmistrz nieznany (Lublin 2013), Cyprian Norwid. Katalog prac plastycznych t. I–V (Lublin 2017–2020) oraz Cyprian Norwid. Wierny portret (Warszawa 2021).

*Ogólnopolski
Konkurs
Poetycki
w Stylu
Norwidowskim*

*Lublin
2023*



*Cyprian Kamil Norwid, Opowieść w ilustracji, część 4, ok. 1880
kredki i akwarela na szkicu ołówkowym
33,5 × 24,5 cm
Biblioteka Narodowa*

Trzecia edycja konkursu poetyckiego, którego symbolicznym patronem jest Cyprian Norwid, zorganizowana wśród szkolnej młodzieży, kreśli w perspektywie zasadę i sens tradycji. Utrwalanie i pamięć to wartości niezwykle potrzebne w życiu każdej grupy społecznej, są one probierzem i zarazem zasadniczą funkcją tradycji, której wartość w sposób szczególny cenił i podnosił twórca Promethidiona. Tradycja stale się u Norwida łączy z powtarzalnością i ciągłością. Powtarzanie utrwała i zarazem zakorzenia to, co powtarzamy i przekazujemy. Teksty, obyczaje, przekonania, wierzenia, postawy, umiejętności, ale także sytuacje i wydarzenia, w tym konkursy, w tym również konkursy poetyckie. To wszystko może podlegać zasadzie tradycji. Rzeczy utrwalone, niejako kultywowane, pielęgnowane w przestrzeni i w czasie nie tylko stanowią zadanie i wyzwanie, ale również zobowiązanie, zarówno wobec tego, co za nami, jak i wobec tego, co przed nami. Tradycja bowiem stanowi zarówno domenę przeszłości, jak i przyszłości. Tak rozwija się poezja: sięga korzeniami daleko w głąb, ale zarazem wyrasta ponad nas, sięgając wysoko, bardzo wysoko. W tym kontekście i w tej perspektywie należy czytać wszystkie wiersze zamieszczone w niniejszej antologii: nie tylko te nagrodzone, lecz wszystkie zgłoszone do konkursu. Wszystkie przecież podnoszą wartość poezji, wszystkie są świadectwem głębokiej prawdy, którą tak pięknie wyraził w 1879 r. Norwid w jednym z fragmentów wiersza Do Bronisława Z.:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...

prof. dr hab. Piotr Chlebowski

I NAGRODA

Edyta Księżopolska

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie
nauczyciel Ewa Wrona*

MOGIŁY SZTUKI ZAPOMNIANE

Sypią się iskry już nie znad planet,
czy szabli ostrzy szlachetnych,
choć metal to równie gorący —
za jasny dla światła nieba.
Ogniste języki liżą już za to
jedynie fabryki.

11

Znad planet wysokich gwiazdy wszystkie spłonęły,
nikt ich nie sypie na przestarzałe groby.
Czuwać...? Nikt już nie czuwa.
Zatruci obłędem jak Julia,
mogile jej również głazy niewiedzy zakryły.

To łyż jej siarczyste naszą wodę zatruli!
To dlatego czas nas spotkał szarych ulic!
Monumentów betonowych ze szkła —
przez rdzę od środka
WYŻARTYCH.

Zmęczony, strudzony jest człowiek,
w marzeniach pogrzebany,
na poduszkę wylanych
i nazajutrz nawet przez pościel zapomnianych.

Asnyk ten Koniec zaznaczył,
z Mickiewiczowskim podejściem się wadził.
W barwne to ubrał słowa
i po co?

W betonach się przecież kolor mieni,
tele-fonach ekran się świeci,
w jaskrawych puszkach, jaskrawe napoje,
których pić już nawet nikt nie chce.

Za biedni są wszyscy na Romea łyż szczerę.
Za biedny jest każdy na Krafta natchnienie.
Za biedny sam jestem na uśmiech w lustrze szczerzy.

Stać mnie jedynie na zapomnienie
lub bezpłatne toalety.

II NAGRODA

Jakub Walenczak

*Liceum Ogólnokształcące nr I im. Jana III Sobieskiego w Oławie
nauczyciel Karolina Mruk*

STARZEC

Poranek zapukał w okno mego pokoju,
Lecz nie był jednaki z tymi sprzed laty
Czas szybko nam leci, śle przeszłość w zaświaty,
A mi wciąż brakuje błokiego spokoju

I tęskno mi bardzo do beztroskich czasów,
Do wesel tych pięknych, zabawnych
I twoich policzków rumianych,
Spacerów za rękę wśród śpiewających lasów

Pamiętek nie zliczę, co trzymam przy sobie,
Acz dryg melancholii postukuje w stoliczek
I życzę sobie mocno, ach mocno tak życzę,
By z nimi kiedyś pochowano mnie w grobie

Chcę raz jeszcze z tobą zatańczyć walczyka
Poloneza, mazurka z mą lubą do pary
Dodajcie wigoru, bo wiekiem już stary
Niegdyś fikuśny i zrywny, a teraz? Kulawy

I gdybyś mi droga tak jeszcze raz mogła
Nazbierać z okolic jarzębin i róży,
Ułożyć z nich razem przepiękny wianuszek
Proszę, bądź dla mnie znów tak miła i szczodra
I rozpal znów miłość, by płomień był duży

Pamiętam te święta, gdzie cała rodzina
Zbierała się razem na wspólną wieczerzę
I czasem naprawdę, naprawdę nie wierzę,
Że tak wcześnie nastąpiła ich ostatnia godzina

Pielęgnowałem pamiątki po was, strzegłem ich dzielnie,
Lecz chyba i po mnie już przyjdzie kostucha
Choć jeśli odejdę, to w spokoju ducha,
Bo wspomnienia z wami są naprawdę wielkie

I żał te tradycje rodzinne zostawić
Zwyczaje nasze i obrzędy,
Lecz w sercu pozostał ich obraz pamiętny
Pora już na mnie. Ale wiem gdzie trafić

Zapalił więc starzec znicz nad rodzinną mogiłą
Ostatnią modlitwę oddał za bliskich
Kochał ich mocno, kochał ich wszystkich
Teraz cieszy się prosty człowiek ostatnią swą godziną

Położył się obok niej, rozplakał wzruszony
„Zobaczę cię w końcu, zobaczę kochana”
I zanim się przed nim ostatnia otworzyła brama,
Oddał ostatni uśmiech, ostatnią łzę i oddech przy grobie swej żony

III NAGRODA

Karol Karas

*Zespół Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku
nauczyciel Agnieszka Staroń*

ODKRYĆ PRAWDĘ

W okowach czasu, gdzie zleciał obłok,
Tam, gdzie światło gwiazd snuje srebrny warkocz,
Przeszywają serce myśli, jak sosna igłą,
Tak skrywam wiersze me, norwidowską nutą drżącą.

W grobowcach myśli, gdzie dusza się uśmiecha,
Przeszywa ból okna nocą, jak liryczna kreska,
Tam szept natury rozmawia z moim piórem,
A dusza w tonie obnaża swe marzenia.

Wśród powiewu liści, co skrywają świat,
I białych kwiatów, co w mroku tracą łaskę,
Tam czuję w sobie dźwięk norwidowskich strun,
Jak pieśń zrodzoną z serca, co snuje swe tchnienie.

W krajobrazach zmierzchu, gdzie cisza głęboka,
Tam czekam na odpowiedź, jak tajemny znak,
Norwidowskim wzrokiem wpatruję się w gwiazdy,
By zrozumieć sens, co w życiu drzemie w naszych członach.

Przez światła cienie i złoty blask księżyca,
Przechodzi moja dusza, jak wędrowiec na ziemi,
Niczym Norwid kroczy duchem po ścieżkach mroku,
By odkryć prawdę, która w sercu tkwi głęboko.

WYRÓŻNIENIE

Jan Kocot

*IV Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Bytomiu
nauczyciel Sylwia Bielski*

*Cyprian Kamil Norwid
Pióro (fragment)*

*I wlano w ciebie duszę nie anielską, czarną,
Choć białym włosem strzepisz wybujałą szyję,
I wzdrygasz się w prawicy, wypalonej skwarną
Posuchą, a za tobą długie żalów chryje,
Albo okrągłe zera, jak okrągłe grosze,
Wtaczają się w rubryki zaplecione giętko,
Jak zrachowane jaja, kiedy idą w kosze
Ostrożnie i pomatu. [...]*

15

PIÓRO

I w tobie siła ukryta, niemal tajemnicza,
Choć delikatność Twojej postaci w dłoni drży,
Czuję, jak w mojej dłoni pulsuje życiem,
Rysując linie, gdzie dusza się z ciałem mierzy.

Za Tobą, jak cienie snów, błądzą myśli,
Albo jak deszcz, co w rytmie uderzeń padnie.
Czasem przymkniesz oko, jakbyś było zmęczone,
Innym razem jak rzeka wartko płyniesz nadzieją.

Za każdym Twoim pociągnięciem kryje się opowieść,
Słowo, które łapie moment, zanim przemknie.
O pióro! Tyś mi narzędziem duszy i myśli,
Przez Ciebie moje uczucia płyną, jak rzeki w wiosnę.

Niechaj w Twoim ruchu nie będzie próżnych słów,
Niech każda litera będzie jak skarb, co odkrywam.
Tyś orłem na niebie literackiego świata,
Zanurzając się w nieznane, przynosząc prawdy domu.

Bo to Twoja moc, o pióro, jest wieczna i głęboka,
Nie jesteś jedynie śladem tuszu na kartce.
Jesteś mostem między sercem a światem,
Świadkiem moich marzeń, strażnikiem mojej duszy.

WYRÓŻNIENIE

Zofia Rucińska

*Liceum Ogólnokształcące nr I im. Jana III Sobieskiego w Oławie
nauczyciel Karolina Mruk*

MOJA PIOSENKA 3

16

Jak Norwid niegdyś tęsknił za krajem,
Zalety chwalcę i Boga działanie,
Tak i ja dzisiaj wołanie wznoszę,
Tęskno mi, Panie.

Za utraconą kobiecą godnością,
Przez człekokształtnych ciągle knowanie,
Za zwyczajnością, ludzką wolnością,
Tęskno mi, Panie.

Za życzliwością, empatią, szczerością,
Za rodzin naszych niepodzielanie,
Za brakiem szczucia na ludzi, ludzi,
Tęskno mi, Panie.

Za demokracją, co splugawiona,
Przez mierność istot zachłannych działanie,
I za Kościołem, nie dla nich, dla mnie,
Tęskno mi, Panie.

Za tymi, co życie za nas oddali,
Nie przypuszczając, że czas nastanie,
Gdy w Polsce „wolnej”, za wolną Polską,
Tęskno mi będzie, Panie.

I za czym jeszcze przyjdzie mi tęsknić,
Gdy ma Ojczyzna zaliczy konanie?
Jakie decyzje przyjdzie mi podjąć?
Wspomóż mnie, Panie.

Być może kiedyś, opuszczę twe progi,
W imię godności wybiorę „wygnanie”,
Na ziemi obcej wtedy napiszę,
Że tęskno mi, Panie.

Za cichą nocą, gwieździstą i mroźną,
Czasem wspólnym na kolęd śpiewanie,
Za choinką, pasterką, opłatkiem,
Tęskno mi będzie, Panie.

I za wieszczowską kruszyną chleba,
I za gruszą, gdzie gniazdo bocianie,
A w szczególności za domem, moim,
Tęskno mi będzie, Panie.

PS

Za wrogiem, co szuka zastępczych wrogów,
By przykryć swe podłe, haniebne działanie,
I za pogardą z jaką nic dla nas przędzie,
Nie będzie mi tęskno, Panie.

17

„Nie rozerwę, bo silna, Może święta, choć mylna”,
Czas podjąć wspólne wyzwanie,
Zerwać nic czarną, co dusi i odrzucić, co kusi.
I nie będzie już tęskno mi, Panie.

WYRÓŻNIENIE

Milena Magdalena Dawidziuk

*Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Salezjańskiego
im. św. Jana Bosko w Pile
nauczyciel Joanna Muzioła*

SZKLANYMI OCZYMA

Szklanymi oczyma widzę bezbarwne myśli.
Niewidzialną dłonią dotykam papierowych słów,
lecących w niepamięci na wietrze wydarzeń.
Patrzę na marionetki — ludzkich bogów tego świata.
I milczę, by na świat nie posłać kolejnych papierowych słów,
które tylko poparzą moje przeźroczyste ciało ogniem ślepych
wściekłości.

18

To wszystko przeminie.
Czas zamknie usta naiwnym marionetkom.
Głucha codzienność jak milknące echo po którym nastanie tylko
martwa cisza.
Jedynie ona dudnić będzie słowami prawdy w niewidocznych uszach.

WYRÓŻNIENIE

Martyna Ufniarz

*II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego
w Lublinie
nauczyciel Jadwiga Lis*

* * *

19

Bez Kapelli, płatka śniegu, wuja Ksawerego,
W noc pochmurną, przejmującą
Zimnem chyba... od serca?
Kolacja trwać będzie...
Tradycyjnie

Dwunastoma nowinami stół zastawiony
W izbie dziwnym światłem rażącej,
Z pustym miejscem:
„Pewnie nie przyjdzie...”
Tradycyjnie

Rozmowy? — „Nie kłopotcie się!”
Polityczne spory.
Zagubiła się modlitwa
W sianku pod obrusem
Tradycyjnie

Atmosfera..., aż łyżka z ręki wypaść
Chciałaby, nowy przytyk włożyć w słodkie
Kłamstwa i niezgody
Ość utknęła między zębami
Tradycyjnie

Zawieszone uśmiechy na gałązkach,
Oświecenie z kliszy aparatu — wygląda...
Zmarszczkę na serwetce
Do ust z niesmaku otartych
Tradycyjnie

„Podnieś okruch chleba!” i scałuj
Gorzki posmak na języku został...
Na zegarze północ, niby cuda...
A nawet zwierzęta rozmawiać nie chcą
Tradycyjnie

Tradycje rozpuszczają się w rzece nie-bytu, zagubią w zębatce czasu...
Słowo — pozostanie, spisane gdzieś na pozółkłym skrawku papieru...
Kiedyś może odkryte...

O SMUTNYM ŻYWCIE TRADYCJI...

1.

Tyle dni ma rok, tyle odsłon tradycji znać można,
Lecz ludzie w ekrany patrząc, do czegoś ciągle się spiesząc,
zapominają...

2.

Ona siedzi w kącie taka smutna, zapomniana, a imię nosi
TRADYCJA.

20

Nie prosi o uwagę, wierzy, że ktoś ją jeszcze pamięta, ale z każdym
nowym człowiekiem
traci ten nikły płomyk nadziei.
Już dzieci nie wiedzą, czemu coś jest akurat tak...
Puste czyny zaniedbane, bez zrozumienia, bez przyczyny.

3.

W pamięci nosi te czasy, gdy za pan brat z ludźmi niewiernymi
była,
Chciała towarzyszyć im ciągle, by pamiętali zwyczaje, sens...
a mimo to ją zostawili...
Czasy polterabendów gdzieś się zagubiły,
Oszczędzając hałasu i talerzy,
Tę damę powoli uśmiercając.

4.

Z jednej strony nowe pokolenia takie niewinne, bo „czasy się
zmieniają”,
Ale z drugiej noszą JEJ krew na rękach, gdyż stałe ją pomijają...
Starsi też nie lepsi, pozwalają zaniechiwać obchodów i czynów tak
ważnych...
Jedynie, ci dobrzy, co ją pielęgnują, pamiętają... i z serca usunąć nie
chcą.

5.

Ona siedzi w kącie taka smutna, zapomniana, a imię nosi
TRADYCJA...

Może jeszcze żywot jej smutny uratować zdołamy?
Jeśli siły zbierzemy, księgi stworzymy, w głąb siebie i historii wreszcie
zajrzeć będziemy
mieli chęć.
Nie pozwólmy JEJ zniknąć pod tych czasów powierzchnią, bo kimże
będziemy bez TEJ,
która nosi w sobie serca, uśmiechy i gesty pokoleń?

Zuzanna Chojnowska

*Zespół Szkół Pijarskich im. św. Mikołaja w Elblągu
nauczyciel Izabela Zwierzyńska*

TRADYCJA

Spalone rękopisy,
Podarte strony ksiąg.
Wielkich liter zamieć,
Małych słów już dość...

„Gdzie odleciał orzeł?”
Nikt nie szuka.
Nikt nie spojrzy nań.

Krzyki wokół —
Twarzy ludzkich brak...

Nieście marmur,
Złóżcie fortepian Chopina!

Gdy ptak powróci,
Ziemia pokryje nas.
Nie powitasz go,
Bo sam jużś zmarł.

**TANIEC NORWIDOWSKICH SŁÓW —
ODA DO ŻYCIA I POETYKI**

22

W ciszy gwiazd, gdzie mrok mówi cicho,
Słowa toną, jak dźwięk w studni głębokiej,
Tam, gdzie myśl jak ptak w przestworze się gubi,
Norwidowskim piórem teraz sięgnę.
Wiosna w sercu, lecz w oczach jesienna mgła,
Los nasz jak strumień, co bieg swój układa w kręgi,
Wiersz snut tajemnic, jak dawne runiczne znaki,
Norwidowskim duchem, gdzie słowo jak iskra błyszczy.
Czas jak wiatr przemija, w tej kruchej egzystencji,
Znajdujemy sens, gdy serce w rytmie wiersza bije,
Norwidowskim śladem, w życia labiryncie trwamy,
Słowem naszym światłość w mrok nocy przynieść chcemy.
W myślach błądzimy po bezmiarach marzeń,
Zapatrzeni w gwiazd, co nad nami przejrzyście widnieją ,
Jak Norwid wędrownik, w nieskończoność patrzymy,
Wierszem pragniemy ślady życia naszego zmierzyć.
Światło naszej duszy, jak południowy blask,
Rozświecła ciemność, gdzie cienie snują swe tańce,
Norwidowskim zapalem serca w wiersz wplatamy,
Słowem kształtujemy naszych dni poetyckie kręgi.
Tak płynie życia rzeka, wśród Norwidowskich słów,
Wierszem opleciona, jak w warkoczach snują się dni,
Pragniemy, jak on, być poetą życia pięknego,
Norwidowskim stylem, gdzie dusza swe pióro dzierży.

POWRÓT TRADYCJI

23

Zapach piernika unoszony nad mokrym
brukiem, przesiąka niepokojem, trwogą mieszkańców
miasta. Choinka w oknie domu, biednie mieniąca się
kolorami, pogardzony opłatek spadający okruchami na białe obrus.
Tradycja upada,
gdzie Twoje wieszczu rodzinne wieczorne Polaków rozmowy?
Targany emocjami naród dyskutuje o partii,
Świąteczny duch schował się cicho w kącie.
Czeka na lepsze dni.
Kłótnia narasta, słychać krzyk, w dali smutne kolędowanie.
Tęczowa flaga staje na drodze spokoju, pogodzić się nie chcą
sprzeczne ideologie. Tolerancja wciska się w ducha świątecznego kąta.
Czekają na lepsze czasy.
Zmęczony naród ukrywa w dłoniach twarz, marzy o uniesieniu,
jedności,
miłości, pokoju.
Jak trudno stłumić sztucznie wzniecony gniew, jak trudno pokonać
strach i nienawiść.
Dawniej byliśmy jednością, siłą,
Wspólne śpiewy i imprezy jednoczyły nasz byt.
Teraz nie zostało z tego nic, kto rozpalił zgody płomień,
aby spalił podziałów mur.
Silni ogniem oczyścimy pełen niezgody świat, spopieli naród maskę
fałszywych uśmiechów i zrad.
Odsłoni godne serca, patriotyczny ból, aby móc w jedności swej
stworzyć nową potęgę POLSKOŚCI.
Tylko jeszcze te święta i nadejdzie czas oczyszczenia, zjednoczenia.
Łuna światła oświecili nasz dom. Choinka zniknie, zastąpi ją wonny
laur,
On splecie swą siłą narodu rdzeń i odsłoni moc tradycji tej,
która spaja, scala, konsoliduje narodu żar.
Ale teraz zapach piernika otacza choinki czar,
w bruku miasta odbija się smutny obraz zgaszonych twarzy,
kąty domów pełne są ukrytych duchów,
czekających na lepsze czasy.

* * *

Ile człowiek by dobroci nie przejawiał, to i tak zawsze sam zostawał
Czy to problem...
Czy też szczęście?
Samemu iść przez życie, podróżując Niczym Norwid...
Szukając tego, co dla niego najlepsze
Bez zrozumienia, ale i bez cierpienia...
Bez unikniętego ocenienia
Co my z życia mamy...
Jak i tak każdy się dobija do niego drzwiami i oknami
Gdy już nas zabraknie... wtedy w ich pamięci nasz obraz zostanie
przypomną sobie, kto rękę wyciągał, kiedy sam ledwo stał na nogach
Choć i pamięć wieczna nie jest...
Chyba że...
Przekazywać każdy z nas będzie z pokolenia na pokolenie, jak to u nas
wyglądało... dla kogo serce otwarte zostało
Lecz i o Bogu pamiętać należy...
Czcic ten obraz wieczny, ten, który dla nas umarł i żył
Ach...
Sporna to kwestia...
Tyle nieszczęścia...
Ale chwila...
Jest jeszcze wiara...
To ona... z ciemnością i cierpieniem się zмага

* * *

W miłości tajemnica skryta głęboko,
Jak w gwiazdach lśniących niezmierzony blask.
W sercu ludzkim jak echo dawnych echa,
Rozkwita uczucia czar i czysty K L A S Z T.

Czasem jak wiatr, co lekkim powiewem kołysze,
Czasem jak burza, co serca morskie wzrusza.
Miłość jak wiosna, co ziemię obudzi,
Rozkwita w duszy, jak róża w ogrodzie.

W oczach miłości dwa światy się splatają,
W dłoniach serc wspólny los się rozpisywał.
Jak morze oddane słońcu w promieniach złotych,
Tak serce w miłości swą prawdę odsłania.

Bo miłość niezmienna, jak gwiazd blask w niebie,
I trwa, jak skała w nurtach rwącej rzeki.
W niej człowiek odnajduje swój najgłębszy sens,
I w zgodzie z nią wznosi się ponad własny cień.

**PERŁY I DIAMENTY TRADYCJI
(DOBRO, PRAWDA I PIĘKNO)**

26

TRADYCJA — *kapryśna panna*, porządnie wywianowana,
w czym było jej wczoraj do twarzy, w to nie ustroi się z rana.
W jej posagowej szkatule — cudnym dziedzictwie stuleci
oprócz diamentów i pereł są także zwykłe śmieci.
I wciąż się łapie za głowę i nigdy się nie pochwali
jakich podłych dziwadeł przodkowie jej nawciskali
Jak kwoki swym ptasim sposobem — myślenia co próżność łechce,
gdy ktoś puścił raz żonę przodem, reszta orzekła, że też chce.
Przez kurtuazji pokazy wciąż nowy absurd powstaje
DURNOTA ZROBIONA WIELOKROĆ TRADYCJĄ
NAZWANA ZOSTAJE!
JA
Nie chcę być Don Kichotem, który biorąc jak leci
ze swoim rycerstwem błędnym spóźnił się kilka stuleci.
WIEM
Dobro, prawda i piękno są jakby morska piana,
gdy chce się je odnaleźć, lecz nie z **TRADYCJI** wiana.
ZNAJDE
A gdy przyjdzie wybierać, ubrana w **TRADYCJI** zbroję,
zostawię odcisk swej stopy po **dobrej** historii stronie.

TRADYCJA

27

Słyszę ciszę
Widzę ciemność
Nic nie czuję
Nie potrafię
Bo odszedłeś w inny świat
Blisko gwiazd...
I tak mija rok za rokiem
Ciebie nie ma —
Ciebie brak
Dziś jest pierwszy listopada
Kładę kwiaty, palę znicz
Wciąż mam smutek
W oczach łzy
Ale w sercu jest mi lżej
Gdy z bliskimi wspominam Cię
Twoją dobroć, mądrość, styl
Teraz cieszę się z tych wspomnień
Niby nic — a tak wiele
Bo tak żywe mogą być.
Dziś jest pierwszy listopada
Wspomnienia serce wprawiają w drgania.

NASZ KRAJ

Nie było Cię na mapie,
Ludzie walczyli o Ciebie,
Każdego dnia pomimo braku sił,
Oddawali życie za wolność,
Nigdy nie zwątpili w Twoją siłę,
Wiedzieli, że — dasz sobie radę!

Nasi wrodzy mieli inne wyobrażenia:
„Polska... — słaby kraj,
Naród — nie walczący”
Gdy już myśleli, że przegramy...
Nam się udało!
Odzyskaaliśmy niepodległość po...
123 latach nieobecności na mapie.

Wspaniały to był dzień — szczęście wielkie.
Od tamtego pamiętnego dnia
Minęło... — 105 lat!
Wiedzieliśmy, że nasz kochany kraj jest...
Niezwyciężony!

JESIENNA PAMIĘĆ O OJCZYŹNIE

Za oknami niepogoda, wiatr już większość liście zdmuchnął...
Tylko jeden jeszcze został...O! Już opadł...
Deszczowym chmurą słońce za kulisy udało się wepchnąć
Świat w jesienny smutek popadł.

Choć świat szary i ponury, dwa kolory można dostrzec,
Biel -- -- czystości jest kolorem, czerwień zaś -- -- krwią za ojczyznę
 przelaną.
Narodowej pamięci należy strzec,
Wolnością cieszyć się, nie na wieki nam podarowaną.

Żadne słowa nie wyrażą, jak wdzięczni dziś jesteśmy
Tym co dzięki swej odwadze, nasz kraj przywrócili piękny,
Wszyscy flagi, więc zawieśmy!
Nigdy nie bądź obojętny!

11 Listopada dniem niepodległości naszym,
Tak co roku wspominamy i dzień ten upamiętniamy,
Czy młody, czy stary, jest to obowiązkiem naszym,
By pamiętać o ojczyźnie, każdego roku hołd składamy.

ŚWIATŁO POKOLEŃ

30

W krajach przedziwnych, głębokich jeziorach,
w domu rodzinnym, w przepięknych strojach,
w lasach i puszczech,
w trakcie zachodów słońca,
tradycji owej nie powinno być końca.
W czasie świętowania, radość niech świta,
a w dni zwykłe, powszednie niech pamięć nas wiata.
Bo dzieci od małego są zmianą hartowane,
od początku uczone i z tego wychwalane,
a należy pamiętać o przodkach, pokoleniach,
o ich tańcu, ucztach, miłości i jej brzmieniach.
Bo, gdy dziecku wytłumaczysz o tradycji obłędzie,
to z tym samym utożsamiać swe potomstwo też będzie.
„O historii nie zapomnieć”, jakże łatwe stwierdzenie,
lecz gdyby się zastanowić widać światła, lecz też cienie.
Nie wiedzieć, gdzie była dobroć, to jak nie spotkać jej wcale,
a zapamiętać to żyć, w tym i pielęgnować wytrwale.
Czasem w obrazie, na ojczystym talerzu,
we wspólnocie, przy wspólnym stole,
jak ziarnko w mózdzierzu.
Zawždy tradycja powinna być nam znana
i przez każdego człowieka do grobu zabierana.

UTWORY STWORZONE PRZEZ AI

Mogę napisać wiersz samodzielnie albo użyć bota
Może tradycji stanie się zadość i użyję kalkulatora
Lecz nie takiego co w telefonie gra
Mój składa się z dwóch półkul i pnia

Gdy użyje już mocy obliczeniowej
Pierwsza moja myśl to może skoczyć
A może przetrwać do chwili błogiej
Gdy wreszcie dzieciństwo uda się skończyć

Lecz co się stanie, gdy policzę większą liczbę
Druga moje myśl to jakie kiedyś było życie
I będę tak liczył aż nie wymnożę
Że ludzie bez tradycji to ogień na wodzie

W końcu im dłużej tak sobie liczę
To coraz bardziej nie podoba mi się życie
Niby piosenki od AI są dobre
Ale tylko tradycyjne piosenki są mądre

Na szczęście moje liczydło mózdzek też ma
Dlatego równowaga będzie uwzględniona
Nie posłucham żadnego AI covera
Bo tradycyjna piosenka nadal jest lepsza

DO SPÓŁCZESNYCH KIEDYKOLWIEK.
KU PRZESTRODZE.

— „A bronić wszystkim: maczugą oraz piórem
Tego, co już dali Nam wcześniej Przodkowie!
Zachłannie czerpać i ciasno związać sznurem,
By możliwość wszelką odebrać odnowie!”

Naród, co na barkach dźwiga **Krzyż** szeroki,
Trzeba rozpamiętać: w duchu, myśli, słowie.
A postęp jaki, traktować jak obłoki!
By możliwość wszelką odebrać odnowie!”

32

Wtem drugi jakiś przerywa w rozmowie...

— „Cywilizacji okręt jeszcze słynie!
My nie możemy odstawać, Mój Drogi!
I choć ten okręt nie do kraju płynie...
*Geschäftu*¹ *trzeba stawiać odnogi!*”

Pracować pilnie trzeba przy maszynie!
Okowy natury łamać i być bogi...
Zachód pcha do przodu — Zachód nas wyminie!
Geschäftu *trzeba stawiać odnogi!*”

Po **maskach** jednej i drugiej stronnicy —
Popatrzyłem i pewny **sam jeden** rzekłem śmiało:
— „Niemało, Panowie! Niemało!
Już się namęczyłem, słuchając, i z trwogi —
Sam do Was przemówię, bynajmniej nie wrogi!
Ważne, by mieć w sercu to, co zda się ludzkim.
Są to: praca, rozwój, ojczyzna i wartość...
...Każda inna!
Można to połączyć, nie popadać w skrajność!
A już najważniejsze, by z czasem — przez wieków wieka —
— Zawsze patrzeć w siebie, widzieć twarz *człowieka!*” — — —

¹ Słowo *Geschäft* oznacza operację handlową, transakcję, interes.

TRADYCJA

33

Idę przed siebie, ku dali wciąż nieznanej,
W oczach mi gwiazdy, choć mrok wieczoru panem.
Ulice te same, choć dusza mi drżąca,
W tęsknotę rozdarta,
Wpatruję się, zmierzch znosząca.
Dostrzegam kobietę z dzieckiem, razem idą,
Córka maluje swe usta, zachwycając się blaskiem,
Matka milczy, myśli wyraża swym spojrzeniem.
Na chwile się zatrzymuje, wspomnienia duszę jej ogarniają,
Wyrósł przed nią pomnik, ku chwale poległym naszym braciom,
Córka podpowiada by iść dalej,
To nie jej rocznik,
To nie jej ręce za ojczyznę walczyły,
To nie jej serce i dusza o wolności marzyły.
Lecz w sercu matki, duma i smutek rozwijały się skrycie,
Bo tylko ona potrafi uszanować nasze chęci należycie.

SEN

Ty opowiadasz mi o śnie,
Czy wiesz, o czym tak myślę?
Czy to miłość znosi sen na mnie?
Widzisz jak siebie doskonali sz...

Kot w świetle księżyca iskrą objęty,
Leci przez świat przejęty,
Za bardzo z życia wyjęty
W płomieniach pełni nocy podjęty.

Byłeś u mnie pewnej mrocznej nocy,
Śnie! Ciało twoje pełne rozkoszy mej,
Na drzewach szumiących liści wiewiórki dwie,
Wokół lasu wilki romantyczności polskiej!

PATRZ to tradycja chrześcijaństwa,
Rola pięknego duchowieństwa,
To warszawska POLSKA pięknego dzieciństwa,
Tak dochodzi do dobrego społeczeństwa...

Już mnie nie widzisz, w księżycu pełni
Ciesz się marzeniami,
Ubierz na siebie srebrne perełki i bądź
Przepelniony pięknymi baśniami...

Wiara w sny brzmi fenomenalnie...
Krajobrazy piękne
Wszystko w s z y S T k o doświadczalnie
Tak bardzo za tobą tęsknię...

WOJNA

35

Pola czerwonych maków
a w wietrze śpiew ptaków
pędzę w tej natury głuszy,
a serce z samotności się kruszy
twarz nabrała smutnego koloru,
kolana sine, od upadków zranione
cisza pokochała hałas,
a emocje dalej tłumione
szereg krwi i łez wyłożony,
jak żołnierzy zbesztanych kordony
i serce pękło na pół, a może to łza kapiąca po krwi
...
życie to wojna,
codzienna, niemijająca,
wieczna i trudna
rana rozrywająca

OJCZYŻNA

36

To co jest — to moja rzeczywistość
Uważnie kieruje swe oczy
Na białą poświatę... i na jej
Złocisto barwną konstelację
Tak ona — swym błyskiem
Odbija się z mych szkiełek
Łza wynika — z tej piękności

Pradziadowie — moimi magistrami
Karty mgielne... mi przypominają
Od najwcześniejszych lat — edukacji
I oni tak piersią w krwi zanurzoną
Wysiłkiem i dumą w sercach
Tak głęboko skrywającą — przez lata
Lata wyrwane przez dłonie... małej trójcy !
Nie dali zaprzepaścić
Szansy wielkim diabłom

Mym obowiązkiem
Trzymać swoimi dłońmi
Aurę konstelacji — by ta nigdy
Z wysokości niebiańskiej — nie spadła
A serca nas wielu będzie — radować
Nie dajmy — skrzywdzić — tego dziecka

OJCZYZNO MOJA!

Polsko! Ja Ciebie Ojczyzno moja nie wyrzeknę się za żadne skarby!
Uklon Ci składam, aby w niepodległych czasach podziękować za walkę.
Za trud powstańców, gdy zaborców dłonie rozszarpały polską ziemię.
Życie oddali, walcząc wiernie o świętą wolność, o Polskę, o nasz kraj!

Dziękuję za wiersze Mickiewicza, malarstwo Matejki, muzykę
Szopena,
Symbole patriotyzmu, źródła wiary i nadziei w Polski odrodzenie.
Synowie Ojczyzny mężnie przez 123 lata zaborów do Niepodległej szli.
Walczyli mężnie szablą, pędzlem czy piórem, by o Polsce nie
zapomniał świat.

Honor i bohaterstwo były ich tarczą, zaś mieczem miłość i gniew.
Wreszcie podniosłaś się z kolan, w blasku dumy lśniła Twoja korona.
Odrodzona w barwach biało-czerwonych świętowałaś zwycięstwa dzień.
Pochylałaś się nad spróchniałymi krzyżami, leczyłaś wojenne blizny
i rany.

I byłaś dumna ze swoich synów, którzy wiernie walcząc, oddali życie!
Dzisiaj wzruszona przeglądam historii chwalebne stronice i chcę
pamiętać,
O Twoich dniach chwały i tychznaczonych przez ból i wylaną krew.
Ojczyzno, obiecuję wspierać Cię i kochać przez wszystkie życia moje dni.

TRADYCJA

Gdy wiatr liście z miejsca przegania,
a niebo częściej szare,
idę światelko nadziei zapalić
tym, za którymi nikt już nie płacze
i ciszą otulam wspomnienia...

Tęsknię za śpiewem kolęd,
białym, kruchym opłatkiem
co ludziom mocy dodaje,
gdy gwiazda się pierwsza pokaże.
I zerkam na puste miejsce
w nadziei, że ktoś je zajmie,
czy może jest niepotrzebne?
Pewnie się kiedyś okaże...

Mróz silny za oknem szaleje,
chce zmrozić nasze twarze,
w uśmiechu dziecięcym zatrzymać,
by pozostawić szczęśliwym na zawsze,
lecz los nie pozwala...

Jak czas zmienia ludzi, tak ludzie tradycje.
Czy one są ważne, czy nic już nie znaczą?
Czy warto je ocalić, czy lepiej porzucić?
Zatrzymam się przemyśle...
Byleby tylko zdążyć przed ostatnim gwizdkiem...

BARWNA POWRACALNOŚĆ

W smętnej wodzie kolory się mienia,
Ależ żywe — zmieniają mroźny nastrój,
Przy brzegu zamarzłym dzieci się rumienia
I wołają: „stój zima, stój!”

Słomiane lico z łagodnym uśmiechem
Spogląda raz ostatni na ich twarze,
I odpływa daleko cichym ruchem,
Zabierając ze sobą mdłe pejzaże.

Wcale nie smutna ta słomiana kukła,
Bo wie, że w pamięci pozostanie,
I za rok znowu też tak samo smukła
Usłyszy euforyczne chichotanie.

Rzeka zabrała kolory jaskrawe,
Oddała je kwiatom — wiosenna repozycja,
A oblicze kukły — teraz szarawe
Niegdyś tak piękne... taka już tradycja...

CZY PRZETRWA?

Tradycja to jest to, co nas oznacza.
To jest to, co kulturę naszą ubogaca.
Rodzinę scala, naród i dom.
Przez życie prowadzi,
niczym busola prom.

Patrzymy na miasta,
budowle, obrazy;
wnikamy w ludzi i historię;
czytamy księgi, legendy;
a i tak popełniamy błędy.

Poznajemy kultur wiele i krajów nie mało.
Tradycja to jedno, co w nas zostało.
To jest to, co nas łączy, ale nie zniewala.
Jak w mozaice naszego mistrza Pana;
układa myśli, wartości w nasze wiana.

Tradycja to święta, praca i bale.
Tradycją mogą być stare korale.
Tradycją — obrzędy, gesty, przysłowia,
mądrości życiowe i zwyczaje.
Tradycja — tożsamość nam daje.

Od trampoliny pamięci odbijamy się
do dni, których jeszcze nie znamy.
Nie niszczy korzeni!
Bo nie zakwitną chwilę, na które czekamy!

Tradycja była, jest — ale czy będzie?
Czy w tym pośpiechu, powierzchowności
zdoła przetrwać na zawsze i wszędzie?

* * *

41

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie,
Poeto, w plastikowym uwikłany świecie,
gdzie o Taborze nikt już nie pamięta,
dwór modrzewiowy rozwalony leży,
a lipa czarnoleska dawno już wycięta...
Widziałem bladość lic
o rysach szlachetnych,
wyostrzonych bólem i tęsknotą.
Spojrzałem w oczy nostalgią głęboką czarne,
gorączką niemocy trawione —
te oczy, których widok na zawsze ugrzązł
w mej pamięci...
I ujrzałem w nich Polskę!
Na paryskim podeptaną bruku,
sercem kochającym szarpaną
na strzępy,
by w mogile pogrzebane NIE legły ideały
tych, co cierniową nosili koronę...
Płaczącą nad grobami synów...
Umierającą z głową na karabinie,
by powstawać z martwych...
I ujrzałem — w źrenicach tęsknotą gorejących — puste gniazda
bocianie,
człowieka klęczącego
bez modlitwy na ustach...
I pojąłem dramat BEZSILNOŚCI,
co odbiera możliwości, nie dając umrzeć pragnieniu!

Wam Umarli, poświęcam tę pieśń,
których dziedzictwo w naszych dłoniach leży.
Kiedy współczesność tylko pustką zieleje,
dłużnik pradziadów śpiewał będę imiona wasze,
chwała wasza
nieśmiertelna pozostanie na wieki.

TRADITIO

42

Coś Atenom zrobił Sokratesie
żeś myśli na karty przelać nie raczył
I platońskim przekładem upoić nam karzesz

Któż pamiętałby że Hellen bytował rzeczony
A Horacjański pomnik wieczysty bruku sięgnąłby
gdybyż każdy wspomnieć o nim wzdragał

Czymże uczucie wszelkie
komitywa bądź jad Jak nie
chwilą w bycie

I jak uśmiech odtworzyć kędy
dagerotyp powielać się nie daje
Czyż pamięć od śmierci silniejsza

Demiurg materię odbiera i nagle cisza
biała Kwiat tylko kurhan zdoła
Abo świeca płomień chwilowy trzyma

Cóż pożar tli najlepiej jak niepamięć
w palenisku ludzkiej duszy Jak łatwiej
z łoża na wyrzuszony dywan stapać

Historyja uczy cośmy jacy ludzie byli
Wartości jakie mieli I pomrzeć im dać nie mozem
gdyż rozkładać się zacznem Choć żywi i pełni krzepy

bez tradycyi lud jak łoskot beczek pusty
Mowa jak miedź brzęcząca pobrzmiewa Godła
nie symbolem a barwą jakich setki

MOJE NOCNE RYMY

43

1. Tam...
W kraju drzew słodkopłodnych,
W kraju zbóż chleborodnych,
W kraju kwiatów różnowzorych,
W kraju rozmiarów niesporych.

2. Tam...
W miejscu chłopstwa chleborobnego,
W miejscu zboża płodnego,
W miejscu nocy czarnoskrzydłych,
W miejscu widoków nieobrzydłych.

3. Tam...
W domu matki pieszczorodnej,
W domu bielizny staromodnej,
W domu snów skrzydłolotnych,
W domu ludzi niemarkotnych.

4. Tam...
Gdzie dzieci wiele się bawiących,
Gdzie dziatków kolędy śpiewających,
Gdzie zwyczajów mnóstwo panujących,
Gdzie ze szczęścia ludzi śmiejących.

5. Tam... jestem ja.
Ja gomonny,
Ja bezbronny,
Ja niezgadny,
Ja nieprzykładny,
Ja po nocach rymujący,
Ja w tradycję się nie wpisujący.

TRADYCJA

I.

Coś ty zrobiła jej, droga matko?
Ty z **kamienia**, nieporuszona
Woda słona **zbrukała** twarz gładką
Blask oczu gaśnie, marzenie kona

Coś ty uczynił jej drogi ojcze?
Ramiona swe skrzętnie przyodziała
Świadek bólu, już go nie dojrzę
Brak śladu krzywdy, której doznała

Co ty uczynisz jej, przyjaciółko
Uważa Cię za swoją rodzinę
Też ją skrzywdzisz, los za—toczy kółko
Ciało w **proch**, a lato w zimę

II.

Patrz!... Oto zakręt na drodze
Prostą wydawała się wcześniej
Szprycha zacięta, telepie wozem
Przewróci się, czy pojedzie jeszcze?
Ona — siłą rąk własnych:
Kołysze, miota nim, prawie poległa
Trzyma, nie puści,
Na horyzoncie jest! Widzę!
Zmiana... odległa

III.

Zatracmy się, w przodków melodii
Gdy tańczyć będę, zagrasz wesoło
Dziś świat — w ten sposób — się **modli**
To dalej przekazmy,
Niech **toczy... się... koło...**

PODNIEBNE DROGI ISTNIEŃ

Czymże jest Tradycja ludzka,
Czynnikiem stałym czy zmiennym?
Czy obrazy kreowane przez dawne osoby
tradycją dla nas być mogą?
A może... źle jest pojmowana.

Błędną jest tradycja...
Czymże ona niby jest? Osobą? A może...?
Nie wiem... czym świat nas otacza.
Jasnym światłem. A może...?
Cień światłem niewidocznym?

Czym nazwać ptaka błyszczącego w świetle?
Uderzającego w jezioro niebieskie. Czy poleci?
Nie wiem... Czy nazwać go szlachetnym można?
Z każdego miejsca widzieć go przecież można...

Czym nazwać motyla w niebieskiej aurze?
Czy powracać on będzie za każdym razem?
Zaniknie? Kończąc wszystko i oddając wolność?
A może powróci, lśnić będzie na niebie...
jednak ciągnąć wszystkich za sobą będzie.

Głupcem nazwać ludzkość można. Naiwnym dzieckiem.
Głupcem, bez wolności własnej. Szlachetnym błyskiem.
Głupcem, dbającym o to co dawne. Dumnym dziedzicem.

TRADYCJA

46

Jest-li naród, któren żyje w świecie,
By nie hołdował swoim prastarym zwyczajom,
a ostał się bez uszczerbku przez wojen zamiecie.
Nie! — Mędrcy czy prości kmiecie zgodnie powiadają.
Wszak tradycja jest solą życia wspólnoty,
a gdy owa ginie, naród rychło w mrokach wczorajszych przeminie.
I nie są to frazesy, mrzonki i banały,
tradycja to mądrość — nie czeże komunały.
Tożsamość — historia, kultura, język oraz ziemia —
jest najcenniejszą wartością — wiedzą o tym liczne pokolenia.
Póki Polska tradycją w przeszłych wiekach żyła,
póty silnym, zdrowym państwem się mieniła.
A gdy Polak jako ten paw odział się
w złudne wartości niczym barwne pióra,
a dumne orle ze wstydem porzucił,
wnet stracił sumienie, honor i Ojczyznę,
zaborcy rozdrapali naszą ojcowiznę.
Tradycją Polaków, walka o wolność się stała,
gdy przez zgubne przywary i wady z ziemi okradziona,
z mapy Europy przez grabież sąsiadów Polska znikła,
w sercach żywa została i niezwyciężona.
Gdy o polskiej tradycji dumam,
to oczami duszy — gościnność — widzę:
ostatniego Piasta opiekę nad Żydami odczuwam,
tolerancją Jagiellonów i wolnością wyznania się szczycę,
to Ukrainie obecnie — w czas wojny — pomoc okazana,
której w świecie wielkość jest doceniona.
Tradycja to zadanie i nasz obowiązek
względem pokoleń przodków i przyszłych potomków
przekazywania naszej tożsamości —
największej wartości — polskości.
Miłość do ojczyzny,
do historii należy szacunek,
tworzy z nas — Lecha dziedziców —
światłego narodu godny wizerunek.
Ta siła i moc w Norwida rodakach będzie wiecznie trwać,
gdy czynem słowa — Bóg, honor, Ojczyzna —
Polacy będą utwierdzać.
Znając historię, obyśmy błędów przodków nie powtarzali,
Byśmy się wkrótce na nową, sroższą niewolę nie skazali.
Dziś, jako i kiedyś, walczą z tradycją o nasze dusze idee postępu
odwiecznie,
które prawem do życia zowią — eutanazję i aborcję podstępnie.
Spójrzmy na współczesne problemy i sprawy ostateczne
Okiem naszych przodków, bo w nich cała mądrość Polaków zawarta,
Tradycja to rzecz święta — ochrony i miłości warta.

NIEPEWNY GRUNT

47

Stary król spogląda na mapę
ziem, które złączy złudzeniami!
Antagonizmy schowa... wypłuje... rzuci — „*hen, daleko na Wschód*”!

Stworzył swój sarkofag,
choć niechcący rzucił w przepaść...
Nic nie szkodzi!
Kto dopomoże monarsze?
Sługi Pytii
ruszą za nim
Mieczem ku dnu, radośnie...

Stary król nie widzi końca
Słomianego Imperium
majestatycznych póz,
podzielonego między kawałkami
porcelany z dynastii Qin...

Zasłania blask kamieni w pasie Barbary!
„*sam jej go dałem*”
Czy ten szyk trumienny był wskazówką?

W czasie wielkich rewolt nic nie jest pewne...
W czasie postępu przy grobie nic nie jest oczywiste...

Gorzkie umowy dążące do słodkiej idei!
Klucz do życia i wiecznej pamięci!
Sam król zapomniał
jakiego przeznaczenia chciał dopełnić...

I ten tajemniczy posłaniec przy oknie,
który woła...
Spada w dół.
Prosto w kolejny obraz Matejki!

ITERACJA

Coś splecione nićmi losu
Krwistej barwy przeznaczeniem
Czuć w powietrzu woń patosu
Smak tradycji jest marzeniem.

Wdzięk historii przelewanej
Co powtarza się bez końca
Ile jeszcze jest przed nami?
Wołaj w modłach do praojca,
Co przekazał wolę ognia
Bo poetów ród wychował.

Obdarował kto mądrością?
Pożądanie rośnie z czasem...
Racjonalizm pomyślnością
Idąc dawnych twórców szlakiem.

* * *

I.

Na wykutym z trosk brył tronie
Zasiada Tradycja — Wieków Królowa —
Co roniąc łzy z kamiennych oczu,
Na człeków spogląda kruchych...

II.

49

Obok tronu jej przechodzimy
Nie oddawszy pokłonu — Historii-profilowi —
Przed piasku garścią klęczym,
Co spod dłut naszych się sypie...

III.

Lud gniecion głazami,
Co Dzieje na niego zrzuciły,
W kamieniach żywot swój wykuł,
Żeby późnym wnukom wspomnienie zostawić.

IV.

Jeśliś Pamięci młotem o Tradycji powieki będziesz bić a bić,
Szczęścia wyrzeźbiwszy łzy,
Przez potomnych będziesz pochwalon,
Ześ Historii — o nich samych — przywrócił królowanie!

V.

Na wykutym z trosk brył tronie
Zasiada Tradycja — Wieków Królowa —
Co rzucając łzy z miękkich oczu,
Na człeków spogląda mocnych...

D u s z ą!

KSZTAŁT DUCHA

I.

Postać moja dziecięca historii heroicznych słuchała,
Ja niczym Emilia Plater być chciałam.
Nauki wielkie o obyczajach,
Kim mam być i przekazywać pokoleniom następnym.
Inności powiew we mnie już oczy wielkie otwierał-
Budził się, powoli, namiętnie,
Serce wrażliwe łzy wylewało...

.....

II.

Wszystkie te historie kształtują Ducha,
Na kartach ksiąg o wielkich wzorach,
I gdzieś głos pokoleń przebijał,
...zmienne i ulotne idee...
Duch i Litera---- znak przymierza.
Sztuko, co płomienne rozniecasz pragnienia!
Ty, coś duszą ludzką potrafisz zawładnąć!
W Tobie tworzy się nieśmiertelność, co istnieć nie miała!
O żadnym z twórców nie zapomniałaś!
Starłaś kurz i odkryłaś światło, co pokolenia zagubione wiedzie,
Do krainy lepszej, jesteś niczym oddech, kochanką ze świata marzeń.

EVIVA L'ARTE!

III.

Tyś wierny jej pozostał — co oddał życie całe, na głód nieraz cierpiał,
A ona jako matka w ramiona przyjęła,
Jako syna przez świat odrzuconego,
Jak ta jedyna Świata Matka, co syna swego mękę cierpliwie zносиła...
Tak teraz muzy śpiewają Ci pieśni,
I piszesz zapewne poematy, co zdobią ściany Niebios,
Szkice tworzysz — portret Domu one stanowią.
Dusze przenikaj, kształtuj umysły, serca wrażliwsze uczyn!
Błąkać się oni dłużej nie mogą, uczyn ich córkami i synami,
ZJEDNOCZ NA WIEKI!

PRZEDSIONEK

I.

Ty i ja
Ty i my
I przedsiónek

II.

Twoje siwe włosy
Spracowane dłonie
I przedsiónek...

III.

Szept modlitwy
Zapach chleba
I przedsiónek

IV.

Jeszcze jesteś
Ja już tęsknię
Łączy nas

Przedsiónek

DAREMNE ŻALE

I.

O czym... wyrzec słowa?
Choć nieśmiertelna ozdoba skroni; umiera.
Siedząc nad wiślanym brzegiem,
Pośród natury, wód, mew, zieleni — nieść mam Romantyczne
tradycji brzemie,
Rymem, metaforą, pieśnią —
...Kiedy ta głucha.

52

II.

Kto wierszy słucha? Odpływ,
Auta, woda — benzyna, spalin masy,
Wozy pędzą. Za szybą
Dąb jeszcze prędej w głąb lasu ucieka,
Nie zważając na przeszłość, wielkie słowa.
Heraklitowa rzeka.

III.

Klasyków zgryzota tak narzeka,
Przyływ; nowa równowaga, szanująca zmiana, walka,
Wieś — „*Nie jakieś tam coś, gdzieś,*
Gdzie nigdy ludzie nie bywali”, wieś nieś non omnis moriar wieść.
Dziś tęsknota za Ukrainą, jak dla Adama!...

PATRIA MEA...

*Głosem narodu jest harmonia ojczysta,
mieczem — jedność i zgoda,
celem — prawda.
C.K. Norwid*

53

O kraju moim, gdzie orzeł w koronie
Chroni ziemię dumnie, niepokonanie,
Nigdy zapomnieć...
Nie pozwól, Panie...

O kraju moim, gdzie wolą jest istnieć,
Choćby świat skazywał na po — grzebanie
Nigdy zapomnieć...
Nie pozwól, Panie...

O kraju moim, gdzie poległych pamięć
Świątą trwać pragnie przez uszanowanie,
Nigdy zapomnieć...
Nie pozwól, Panie...

I o jedności serc biało-czerwonych
W umiłowaniu prawdy połączonych
Nigdy zapomnieć...
Ni zobojętnieć...
Nie pozwól, Panie...

A na kolanach przed Twoim ołtarzem
Za ojczyzny wolność — ofiarowanie
Pozwól wyszeptać...
Dziękuję, Panie...

MATKA

Spadły złociste włosy na brudną ziemię, żerca zdradza los —
— los, co smętne ma struny.
I choć ojciec z dumy pierś wypina, matka samotnie boleje.

Siedzi zgarbiona, trzymając z desperacją
jasne włosy swego synka,
co topią się w jej bladości.
Bo ona w i e...

.....

...że syna straciła...
...że już dziecię nie jej...
...to już Marsowe dziecko.

Wraz ze ścięciem zginęła jego dusza —
— jego uśmiech, serce, i m i ę.
Nowe — jest już dla niej obce,
a on —
— starego nie rozpozna.

Straciła matka syna, lecz nie płacze.
Jedynie samotna łza po policzku jej spływa.
Gdy chłopiec wróci, to łza ta obmyje...
s k r w a w i o n e dłonie synka...

TEST NA ŻYCIE WIECZNE

I.

Mimo że życie jest piękne, czasami jest smutne i przerażające...
Każdy w swoim życiu miał smutny dzień
Nie każdy na świecie jest idealny —
I nikt nie jest taki sam...

II.

55

Każdy ma swoje wady i zalety, tak samo jest z duszą...
Jeden ma czystą, drugi brudną,
Po śmierci czeka nas SĄD...

III.

Każdy pracował na to, aby się dostać do nieba.
Jeden bardziej, drugi mniej, a trzeci w ogóle się nie starał.
Nasze życie na ziemi jest testem
czy wieczność będzie szczęśliwa czy nie...

RAW²

56

Cóż to p a m i ę ć ?
N o ś n i k trwalszy niż CD,
L u s t r o - d u s z a w kolorze lub sepii.
Ona wiekuiście przechowuje rozliczne dni.

Fotografuje migawką powieki
Momenty, dni, lata, wieki...
Przeprowadza analizy i syntezy.
Bada, skanuje, retuszuje, wierzy
Albo domniemuje niczym prawnik.

Pamięć to wielotomowy s ł o w n i k.
L e k t u r a obowiązkowa każdego człowieka
Zawierająca korzenie, pień, gałęzie niejednego drzewa.
Biblia Narodu (i to nie jest banał)
Tworząca tradycję, kulturę... pamięć.

Tak ważna we współczesnym zmaterializowanym świecie
Gdzie iPhone za iPhone'em idzie tłumnie
Egocentrycznie, pobieżnie, w chaosie
Jak ćma lecąca na oślepie.
Zatrzymaj się XXI-wieczny Człowieku!
Nad mogiłą, w podróży, przy stoliku,
Z matką, z dzieckiem, ze sobą —
Podaruj czas różnym osobom.
Otwórz album oprawiony westchnieniami —
Domowe archiwum inkrustowane wspomnieniami.

C z a s — to najcenniejszy życiowy diament.

² RAW — forma bezstratnego zapisu zdjęcia. Zapisuje on nieprzetworzony elektronicznie obraz, który po przeniesieniu do komputera pozwala na jego późniejszą obróbkę.

POPIÓŁ PAMIĘCI

57

Ogień, co iskry odrzucił kątowi —
Szary, a jednak tli się
Człowieka nadając słupowi
Tożsamość, która mię
Lekko dziwi, bo po co?
— Po cóż żar ten trwa wciąż?
Gdy dawnych słodyczy łudzaco
Trwałych, aurę piękną taż;
— Dawno wygasily czasu barykady,
Zabierając domu fundament,
Zostały tylko kominka osady...
I płacz, i ból, i lament,
Nad tym co przeminęło z jednym życiem,
Małym, ugiętym pod naporem świata,
Człowiek, skazany już samym byciem
Z góry, na zapomnienie, lecą lata...
Tylko ja zdaję się myśleć o tym,
który przyodziany w płaszcz mej troski,
stał zawsze z uśmiechem złotym,
Czekał, miłosne składał głoski
W zdania, co mottem istnienia były,
Czarem duszy wtedy jeszcze młodej.
Lecz prawdziwą prawdę dopiero odkryły
Litery na skale chłodnej, obcej, bladej:
Ave Maria, on tu spoczywa i śni,
W butonierce chryzantema świeci,
A ja, jak więzień losu odliczam dni,
Kiedy moje serce do niego odleci.
Wtedy owije mnie rozkosz i trwoga
— Bo kto zachowa w myśli, iż była osoba,
Która kochała, marzyła, w gazety uboga,
Na których by lśniła jako ozdoba...
Kto wspomni tradycję, którą ja uczyłam
— Kto zatańczy w deszczu z radosnymi oczyma?
Sekundy, minuty... co ja lubiałam?
Godziny, lata... kto mnie zatrzyma?

W DZIEŃ CODZIENNY

I.

58

W dzień codzienny
Po bruku rozglądawszy się spokoj-nie
Machnąwszy ręką w kierunku pogodnie
Uwagę przykuć winien co najmniej człowiek biedny
Wiatr — nie umyka mu **żaden** wdech
Nie gardzi też na **żaden** mech
Lecz cóż to? —
Człowiek, nie widzi **ni** kurzu, **ni** kwiatka
Ani fiołka, róży, hortensji, malwy, stokrotki, bzu, maku —
Cóż widzi?
Zemsty krew, spływa ona, ah, pawa się tą duszą utkaną
Zaciska w swych siłą murowaną
Z czego czerpie?
Zapytać człowieka by trzeba — jego to zemsta, jego krew
Nad takimi tylko sierpie
Winny rosnać, się piętrzyć, żadne fiołki, brak róż
Nawet to wspomniawszy, nadal sięga po ten zemszczony nóż

II.

W dzień codzienny bohatera ujrzał
Bohater — nie **zemsty** poddany
Bohater — zwykły, dobry, kochany
Z serca wnet kamień zelzał
Czemuż to w **zbroję** się wciskasz?
Czemuż to okrzyk bojowy niesiesz
Więcej przydatku spokojem nadasz
Niżeli tym błazeństwem ostatku
Intelektu moc chcieć należy
Mało kto w to wierzy
A winien, winien bardzo
Bo tym się siłę mierzy

III.

W dzień codzienny
To tradycja uśmiech nadała
Widząc ten niebyt
Skąd artystę czy poetę znać, jak nie od tradycji
Ona mówi, spisuje, kataloguje i gra
Pieśń oświetlającą serca, co jak kra wznoszą się w **zapomnieniu**
Głębokim — któż by tak chciał?
Tradycja kulturą, ludźmi, nami
Ona nas spotyka
Tradycja pamiętała
Radość i smutek brała, i nam przydała
Lecz pamiętała
Każdy drobiazg, słowo, decyzję —
.....
.....
Pamiętała
Każdego i to dzięki jej uściskom, każdy pamięta

GDY CISZA ZAKRZYCZY

...

powstaje magicznie w łonie matki,
by zagnić na błoto w łonie ziemi...
pomiedzy tworzy o tym zagadki
i w nowym dawne zwyczaje dzieli —

gdzie imię Tego, co stworzył rymy?
przyszłość okalał w krzyżowe liny...

kiedy Sokrates gadką zaczepiał,
to dostał męki przekrwione ślepiec...

to są te same, jak u Kolumba...
dziwak i kretyn — i zbita trumna —

Fortepian zagrał ludowe pieśni,
Fortepian upadł z muzyką treści...

bo dziś słów, co piją z oczu *Szafir*,
Autor też w koło Fortuny trafił...

duch Adama oddaje wciąż wiernie:
że lauru ciernie — — — — —
— — — — —

wolimy lekkie nie nasze myśli...
My — niewolnicy sztucznych ekranów...
niech je d e s z c z w końcu cną magią zniszczy!
wtedy sięgniemy stałego stanu...

serce zabije w tym samym rytmie
i oczka mrugną ich zmartwieniami,
wizja zgnilizny na chwilę zniknie,
pustka ciszy przemówi kartkami...

że z Nas wzrosną k w i a t y czarno-białe:
nowe rzędy; gatunki; rodziny...
lecz z *bestyjami* żyć Nam niedane,
bo My — n a w ó z Tradycji — r o ś l i n y.

Ona, jak żniwa będzie zebrana,
ziarenko z ziarnem chleb życia stworzy,
które szafuje Matka już z rana...

a jak nie poda, kto da pomocy? —

wtedy pamięć z e r w a n a — — — — —
— — — — —
jak g ą ł ą ż wzrośnie z pączku *wszechciała* —

KRUKI

Niegodni pochwały ci na szczycie,
Co najgłośniej tych niżej żałują,
Oni posiadają skrzydła skrycie,
Ale na pomoc im nie zlatują.

Bo kruki serce mają z kamienia,
Ich wróbla życie, ich wiara? Nie ich!
Co im ze straty cudzego mienia,
Tylko zysk, lecz publicznie nie dla nich.

61

Za piórami czarnymi jest prawda,
Za plecami skreconymi złoto,
W ślepiach płonie żywa wciąż pogarda,
W szponach przynęta — zdeptane motto.

I kryją się za urokiem chwały,
Pisklętom co się da podbierając,
Dla siebie uwielbienia żądały,
Tylko same ochłapy rzucając.

Łzy skapują z bezlitosnych dziobów,
Co wczoraj skrzeczały obelgami,
A małe ptaszęta nie wzniosą głów,
Wdzięczne napite tymi kłamstwami.

Trwa tak, aż nastanie kres tyranii,
Gdy ze ślepej dziatwy orzeł wstanie,
Wzniesi bunt — upadną pokonani,
Rola prędko ulegnie zamianie.

Godni potępienia ci na szczycie,
Co zawsze najgłośniej lamentują,
Oni posiadają skrzydła skrycie,
Ale ich one nie uratują.

HABEMUS PAPAM

Habemus Papam — z a w o ł a l i !
Ojcze, dumą Polacy wezbrali,
Biały d y m i e — Witaj!
Brawo, oklaski, wiwaty...

Nadziejo polskiej krainy,
Karolu Wielki na tronie piotrowym,
W o ł a m z oddali...
— Habemus Papam!

Me życie nędzne nijak ma się do Twego,
Ale i Ty pewnie czasem wspomnisz do życia dawnego,
Pielgrzymem byłeś całe młode życie,
Jutrzenka wstaje i Ty o świecie!

Chodziłeś w góry oglądać ptaki,
Po łące brodzić, przynosić kłosy, maki,
Jak Święty Franciszek świat postrzegałeś,
Kremówki wadowickie nieraz smakowałeś...
Kamienica mała, ulica długa,
Ludzi pozdrawiałeś, a teraz takie cuda..
Habemus Papam! — ludzie wołają.

E m a n u e l jest przy Tobie,
może to nie kościół farny w Krakowie,
Ale Ty świat zmienisz...
myślę o tym sobie...
Udźwigniesz jak Atlas sklepienie niebieskie,
Dasz ludziom pocieszenie!!!

Czuję, że Polska jest już bardziej biała,
Bo czerwienią na długie lata się wezbrała...
W Tobie nadzieja, Ty Ojcze nasz, w białej tunice jesteś,
Krzycz, więc tłumie krzycz...
Habemus Papam! Habemus Papam!

Gdy będziesz już w świecie głosić dobrą nowinę,
Zamknij oczy... wspomnij polską dziecinę!
Gniazda bocianie, pozłacane sterty i stogi,
Wybaw nas na zawsze z powojennej trwogi!
Orzeł biały drogę Ci wskaże, będą ukłony...
Ojcze Święty... Janie Pawle II — bądź pochwalony!!!

Manna dziś z niebios leci,
A echo niesie głosy dzieci....
Habemus Papam!
Habemus Papam!

**NIEDOSTATEK PAMIĘCI
LUDZKIEJ**

Wybrzmiała pieśń przed dziesiątek laty
ku pamięci ludzi tego świata.

Danse macabre żniwa swe zbiera
z każdego słońca wschodem,
a dąb mości się wśród
wyblakłego zboża.

63

Wybrzmiała pieśń przed dziesiątek laty
ku pamięci ludzi tego świata.

Gdzie Akropol stał na wzgórzu
ku bogom rozmarzenia,
exegi monumentum każdego istnienia,
Atlantydy fal morskich upamiętnienie.

Wybrzmiała pieśń przed dziesiątek laty
ku pamięci ludzi tego świata.

Śpieszno im do dębowego ogrodu,
młody próchnieją z każdego wiatru powiewem.
Nie stanę w akropolu z pieśnią,
z tęsknoty do Antyku
siwobrodzi obejmą pieczę nad zbożem.

Wybrzmiewa pieśń i teraz
ku pamięci ludzi tego świata.

Słowa poety — dębu świata
nie zapomną o wzorcach niesionych pieśniami
homeryckie dzieło dokończą ze zboża wiwatami.

NORWIDOWYM OKIEM

I.

64

Niby kamieniem z Rossety zostałem —
Doceniony — Z r o z u m i a n y.
Już stulecie minęło — kilka pokoleń
Czytelników, krytyków...
Choć spoczywam na cudzej ziemi,
Pamiętacie..... O mnie się uczycie,
Do wielkoludów, do podium zaliczyć chcecie...
Choć non omnis mortus, pomniki stawiacie...
Jeden — w stolicy — z kamienia wyrzeźbiony.
Jestem więc, stoję, ale cóż?
Prawie nikt nie patrzy. — Ale ja was słyszę, obserwuję...

II.

Perorowałem wówczas, a dziś...
Suplikowałem o doskonalenie się,
Dążenie do Raju — do i d e a ł u...
Odczucie Miłości, Piękna, Dobra, P r a w d y...
Poprzez doświadczenie — światło dzienne
Dopatrzyć w s z t u c e —
Jako w Szopenie muzyce, która
Sięgnąwszy bruku — przez ofiarę — zmartwychwstała.
Pisałem o pracy — wysilenia u m y s ł u,
Szukania zguby — tudzież Raju, lecz...
Dążycie do „Larwy”. — do Biblii w b ł o c i e...
Spuściliście się na dobra brzęczące, materialne...
Dary Stwórcy zatracone — środki zgubione —
Trud zaprzepaszczoney.
Hołdów ofiar, Johnów Braunów prawie nie stało...
Do prawdy, miłości dalej,
Bo Słowa Bożego słuchaczy mało!

III.

A deliberacji? Z w a d ? — tym się nie różnicie
Od przodków naszych... Nie dufacie? —
Gdy przez lat cztery — w tym samym mieście —
Zyszczono reformę miłosierną Rzplitej —
K t o wezwał kata? Moskwicina?
A w moich czasach.... Kiedy się myśliło
Jak kraj odzyszczyć — Hotel się w a d z i ł
Z Towarzystwem, Gromadami
Jeno się nie jednoczył — nie współpracował.
Będąc tu znam — po zrzućeniu niewoli
Ducha, rodaków — cóż? — b o j o w a n i e o w ł a d z e...
Po wrześniu znów podziały —

Wielość organizacji — planów...
 Do okrągłego stołu czekanie —
 Z krwi przelewem... Patrzę już lat kilkanaście —
 W a ś n i e wróciły — polityka —
 Starzy tudzież m ł o d z i n i ą przeżarci...

IV.

Monolog o s z t u c e —
 Czyż nie używałem pióra
 W skłonieniu — was, pisarze i poeci —
 Do bycia oryginałem — zachwyceniu dziełem —
 O precyzyjnej m y ś l i — poruszeniu
 W a r t o ś c i — c n ó t...
 Nie upraszczaniu j ę z y k a, poziomemu zrozumienia —
 P r a c y twórczej..... dla pi ę k n a ?
 Aby czytelnik dumiał, wysilał...
 Nie! Większość tworzy dla r o z r y w k i —
 P i s z e p r o s t o, wulgarnie, p r z y z i e m s k o !
 Artyści siłą drukują... piosenek,
 Bez głębokiego s e n s u, polotu...
 P r o f a n a c j a, sfera sacrum naruszona!
 Dorobek odcięty! — możliwości ludzkie zmniejszone!
 Czytelnik - w s p ó ł t w ó r c a — dobrej woli — tracony jest...

*

Obserwuję więc was,
 Młodzież szczególnie — nie całą jeszcze —
 Jednak czytającą bardziej
 Fantastykę — mówiącą
 Mową kaleką, potoczną.....
 Zanglikańszczoną! — ciekawą wszystkiego —
 Jeno nie klasyki — Kochanowski bądź Szarzyński,
 Naborowski, Morsztyn — z krociami przypisów...
 Krasicki, Niemcewicz, rzadko imani...
 Mickiewicz — „Dziady” katorgą nieznośną?
 Słowacki, Krasiński — czy w pełni zgłębieni?
 Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz —
 Bez streszczenia przeczytani?
 Skoro moi poprzednicy — następcy —
 Są im już odlegli, ciężcy...
 To czy ja faktycznie doceniony — z r o z u m i a n y ?

MARZANKO, MARZANKO...

Idą, idą z pobliskiej wsi małej, przybranie
Na Sobie mają już skape, bo idą z nią,
Ona — niesiona, prawie się kończy, już blisko
Parę kroków...

Idą ku jej kresowi, słoma sypie im się na
Głowy, wrzeszczykują nawzajem głosy,
Ciężkie, kipią ogniem, pochodnie niesione
Przez nich, ale już blisko

66

Parę kroków...

Idą, idą, ona im się przygląda,
Nie płacze, nie lamentuje,
Niczego nie żałuje,
Nie ma głosu, więc jest

Cicha.

Tylko kokardy czerwone, przez wiatr podwiewane
Szumią.

Ona — niesiona, prawie się kończy, już blisko

Parę kroków...

Doszli już i stoją
Nad brzegiem rzeki z rwącym nurtem,
Co porwie ją i na kolejne dziewięć miesięcy
Przepadnie.

Ona — rzucona, nieubłagany żywioł uciekał,

Jakby ślepy. Wraz z nim t o n i e

Marzanna, Marzanna, krucha Marzanka.

Powoli traci życie, a oni triumfują, śledzą ją wzrokiem

I głośno

Wiwatują

...

Teraz kukła też wylądowała już w wodzie i
Płynie, p ł y n i e, płynie...

SAMOTNICE

67

Jest taki czas w ustalonej
porze,
gdy wiosna się z latem niechybnie
spotyka.
Świętojański obyczaj traktować tak
każe
i w krąg dziewczęta samotne
zamyka.

Idą panny — **topielice**, ramiona
unosząc,
z wiankami zielnymi lawendą
plecione.
Rzekę — powiernicę o męża dla się
prosząc,
rzucają pod wiatr jak łzy
poranione.
Noc smolna, wilgotna swym skrzydłem
Zagarnia
krzyk, co z oddali jest ledwie
słyszalny,
a blask pochodni łka z cicha —
męczarnia...
mgła kłania się jak marsz
powitalny.

I dalej, dalej tanecznym
korowodem
rzucają dziewczęta zakłęcia
niewieście
i łzy zbierają spod rzęs —
mimochoodem...
w tajemnym służebnic wiernych
manifeście.

Zasypia tanecznych nierządnic
korowód.
Serca omdlałe już snem
zaciągnięte,
a pod powieką już strzelcy
na dowód
chwyatają plecionki z wody
wyjęte...

TRADYCJA

I.

Ślepymi oczami spostrzegłam człowieka,
Utkanego czarną nicią tradycji i wierzeń.
Tęskne miłowanie — zwyczaj ulubiony,
Boleści, co — jemioła — zawisła niechybna.
Z matki na córkę, z ojca na syna,
Zawisł w końcu nad nimi — Damokles ubłocony.

II.

Zwyczaj człowieka — ponure świtanie.
Temu, co było! Temu hołd zgasły oddaje,
Łzy zastygłe na twarzy zastaje
I wzdycha... Do cynamonowej mgły,
Do słońca — wzeszło pierwszej tedy nim zaszło,
Ospale jak gdyby to plastry miodu pełzły.
Do listka zieleni, śmiechu szczerości,
Cierni ugrzęzłych w bagnie młodości.
I, patrząc na ciepły deszcz, co zalewa ulice,
Zalewa człowieka wrzącej winy poczucie.

III.

Pod porcelanowej filizanki cieniem
Kolejny winnik gaśnie... Obrzęd był znaczeniem.
Złoto-pieśni! Wybrzmiewały w uszach człowieczych,
Sobótkowe płomienie spijały śmiech z jego ust.
Żebyś karnawale, trwał chociażby latami,
Skoroś jednak minął — cieszymy się świątkami.
Och! Ludzki koszmar wtem się ziszcza,
Zimną ziemię zdobią kruchej porcelany zgliszcza.

IV.

Żeby to człowiek nie ocknął się ze snu,
Tradycja... To nie barwne lampki zawieszone,
A zawisłe pod sufitem ciało brudne, wymęczone.
Nie melasowe niebo, rozlane nań żonkile,
A hukiem bezbożnym zagłuszone chwile.
I wszyscy święci w płomiennej tęsknocie.
Gdy sezon upadku — umierają ciągle.
I skoro zgasną znicze cmentarne,
Tak gasną artystyczne uniesienia marne.

V.

Tam, człowieku, pozostań, gdzieś jest,
Spójrz, nadchodzi powoli nowy świt.
Nie patrz w górę, nie patrz w tył,
Śpiewaj! — Człowiek żyje tak jak żył.
Czy to kłamstwo bezduszne, czyżby to był mit?
Czemu milczysz, człowieku, jak karnawału kres?

TRADYCJA

I.

widzieliśmy się niemal codziennie
ty niczym Apollo — lecz osiągalny
byłeś... definicją wolności
najdostojniejszym z orłów
jedno spojrzenie przenosiło w inny świat
pole elizejskie miłości doskonałej
I — oto — pustka, cisza, koniec
Coś?... jakby głos... nagle znów
wzlot ponad myśli — umysł
uśmiech
najszczerzy z nich
niepowtarzalny
— nagle — pocałunek
T A K — nieuchwytny moment
sekunda... mniej... wystarczy
Miłość

II.

każdy dzień przynosił kolejny epizod
nowy kawałek kilkuminutowej układanki
krótkiej — jednak pełniejszej niż najdłuższy film
przepełniony wszystkim co najwspanialsze

III.

przestaliśmy się widywać...
niczym utęskniona Demeter — czekałam

Coś... się skończyło — nasza tradycja

?

to koniec?... chyba...
N I E — została myśl —
Persefona zwykła wracać...

Zuzanna Śpiewak

*Zespół Szkół w Wołczynie
nauczyciel Bogumiła Niedziątek-Jungowska*

* * *

W spirali lat, TRADYCJA jak stara rycerska pieśń,
W sercu narodu,
— Korzeń ziemi zakorzeniony głęboko...

W kalejdoskopie wieków, TRADYCJA — kolorowy wątek,
W witrażu czasu, jak płomień świecący w świątyni wiekowej.

W korowodzie zwyczajów, jak taniec pod gwiazdami...
TRADYCJO, jak runo na polu, coś w słońcu lśni.

71

Ah, ty pojąć nie możesz,
ty płaczesz...
„Jam już stara,
zapomniana...
Rzec by się chciało — NIEPOTRZEBNA”

JAK TO SIĘ STAŁO...

Jak to się stało, Prometeuszu,
że z dobroczyńcy ludności,
buntownikiem przeciw bogom się stałeś..

Jak to się stało, Wokulski,
że z biednego kupca,
bogatym mieszczaninem się stałeś...

Jak to się stało, Fauście,
że z nieszczęśnika,
człowiekiem szczęśliwym się stałeś...

Jak to się stało, Wallenrodzie,
że z kochanka kobiety,
kochankiem ojczyzny się stałeś...

Jak to się stało, Filozofie,
że z niewierzącego,
wierzącym się stałeś...

Jak to się stało...,
że tak bardzo się ZMIENIŁEŚ...

1 — „Mit o Prometeuszu”

2 — „Lalka”, B. Prus

3 — „Faust”, Goethe

4 — „Konrad Wallenrod”, A. Mickiewicz

5 — „Bajki”, I. Krasicki „Filozof”

* * *

Tradycjo!, o Twojej potędze opowiem,
Jak wierszowy Norwid CIEMNĄ erę przewycięzał,
A miłość do historii i korzeni swoich wyznaczał.
Tradycjo, Ty jak zjawisko tajemnicze,
Silna, piękna i niezniszczalna TWIERDZA.

Tradycjo!, wszechobecna w ziemiach dawnych,
Jak skarb ukryty w MROKU zamglonych HISTORII.
Przeplatająca się nitkami legend i przekazów,
Wciąż PAMIĘĆ o przodkach w sercach zachowujesz.

Swe korzenie możemy w Tobie odkrywać,
Dumą przeszłości i tożsamością nas obdarzasz.
Ognisko tradycji, które nieustannie płonie,
Choć czas ciągle pędzi, Ty trwasz nieustraszenie.

Oto potomkowie, dla których tradycja jest krwią,
Niosą dalej ognisko ogniem przodków zapalone.
Niechaj śpiew i tańce, rytuały starych obrządków
Opowiadają o naszej historii, wielkiej i niezłomnej.

Bo tradycja jest PRZEWODNIKIEM dusz, co błakają się,
W dżungli współczesności, wśród CHAOSU I POŚPIECHU.
To jak latarnia w ciemności — *prowadzi nas ku celowi,*
Przypomina, *skąd pochodzimy i dokąd wędrujemy.*

Ochroniaj, Tradycjo, nasze korzenie z miłością,
By w historii niezmiennością błyskały ku czcią.
Bo tradycja jest duchem i ciałem narodu,
Wiarą w jego siłę, pięknem i wolności przysięgą.

Tradycjo!, o Tobie wierszem chcę opowiadać,
Boś żywa tkanka naszych serc niezagłębiona.
Norwidowskie pióro wiedzę od Ciebie czerpało,
By nam o Twojej mocy i wielkości opowiedziało i nigdy...

MARZANNA

1.

Cierniowy laur
Wylał się w winie drzemiącym w jej spróchniałym brzuchu

2.

W złotówkowych oczach
Mówi o ślinie zamkniętej na jej słomianej twarzy

3.

Gryzące mole
Wyżerają *inwokacje* z jej papierowych włosów
Zostawiając jedynie najbardziej żarliwe fragmenty spowiedzi

4.

Insekty podwodne
Zamieszkały w jej dymiących się zębach rozstawionych jak
awangarda gotowa umierać za ideały

5.

Charon gdy widział i słyszał opisy orzekł
— Madonno zbożowa Madonno słomiana —
Wiecznej tułaczki czeka cię los

6.

Biedna żyłaś — biedna umarłaś
W garści po śmierci ci został brązowy włos
Spójrzcie tak wygląda upadły kraj!!!

PORCELANKA

1.

Urodziwa jak laleczka
Bez słowa pozostawiona
Jej życie to nie „bajeczka”
Ona na wieki osamotniona [...]

2.

Purpurowa rzeka się wylewa
Choć jej droga prosta
Porcelankę nocny wiatr owiewa
Czas ją zachłosta [...]

3.

Na marne jej starania
Brudem i ranami pokryta
Oczy przymyka, lecz coś jej zabrania
Oddech wraca — ona kocem okryta [...]

4.

Jedno słowo jej się wymyka
Świst powietrza zamiera
Czas mozolnie kuśtyka
Jej serce ostatni tor obiera [...]

5.

Słowa jednak nie dosłyszał
On w miejscu pozostał
Laleczkę do snu ukołysał
Wiatr bajeczkę w świat posłał [...]

RECEPTA NA SZCZĘŚCIE

Gdzie jesteś... chwilo szczęściem wypełniona?
Takim... co nawet w filmach go nie znają??
Gdzie jesteś? Prosta, miła, szalona?
Dla tych co za dnia z trudem z łóżka wstają?

Pokaż mi proszę
Po co pracujesz za dnia, tudzież w nocy?
Pieniądze zbierasz i grosz do grosza smutny
Potem się cieszy z niego inny obcy...

Poświęć choć chwilę
Podumaj nad życiem
Nie daj się zbyć mamonie co kusi
Pamiętaj o życiu by cieszyć się życiem

i być ty, dziś, teraz
Jutro już nie wróci...

O, TRADYCJO

W strugach czasu historii
Tradycja jak korzeń, mocno tkwiąca, nienaruszona
Wpleciona w wątki życia, jak bluszcz pokrywający przyrodę
Pamięć nasza śpiewa, gdzie dźwięk i cisza się mienia.

Ludzie, którzy noszą ją w sercach
Niczym matka swoje dziecko,
W sercu słyszą jej bijący ton.
Bo w tradycji tkwi siła, która duszę naszą podnosi.

Owocuje z dnia na dzień, w głębi człowieka,
My ludzie, jesteśmy jako słowa,
w księdze Tradycji zapisani,
Każde pokolenie jak perła, Szlachetne piętno znamionuje.

Tradycja jest jak nagroda, dziedzictwo naszego narodu,
W sercu naszym płonie ogniem czerwonym.
To w niej tkwi siła kolejnego dnia,
niech Hymn wszędzie rozbrzmiewa.

My strażnicy tradycji, pamiętamy nadal.
Bo któż my bez ciebie jesteśmy?
Tyś naszą matką, której zapomnieć nie można,
Pozostaniesz na zawsze, jak korzeń dębu głęboko żyjący.

MOJA POLSKA

My — Polacy, tradycja niczym matka.
Dla nas ważne — pamiętać, pielęgnować...
Bo zapomnieć nie możemy.

Choćby naród — pusto brzmiący cymbał, choćby tafla szkła spękana...
Jak gdyby kwiat uschnięty — istota nasza — krucha,
ulotnością oblana...
Nie możemy.

Gdyby ktoś zabronił — teraz.
Myśleć, mówić, czuć i żyć...
Gdyby ktoś rozważył — nagle.
Zabrać, zdradzić, skraść i zgnić...
Gdyby ktoś powiedział — jasno.
„Wasze serca właśnie gasną...”
Mówię...

Ta Ojczyzna — moja własna.
Urodziwa, ciepła, miła.
Ta Ojczyzna — nasza jasna.
Życie wielu nas tu skrywa.
Dbać, oglądać cieszyć oko...
Być, szanować, duszą mieszkać...

Pamiętajmy, moi mili...
Tęsknota, uroda — wdzięk
Co — urodziwe nuty gra
Niechaj niesie echo...

Daleko, hen daleko,
Że Polska jako ja
Już na zawsze we mnie trwa...

CHŁOPIEC POLSKI

Stojąc przed sceną pełną ciszy,
— Chłopiec z ręką u słownej broni.
Melodią głosu w blasku kliszy
— Tradycje święta dzielnie chroni.

I wtem — piórem promienistym,
Zapełnia sale w półmroku.
Rozświetlając ją wspomnień czarem ognistym
— W swym barwionym słowem kroku.

79

Śniąc o słodkiej wolności powiewie
— Przy blasku śmierci niosącego gromu.
Do końca walczyli w narodowym gniewie
— Broniąc pamięci rodzinnego domu.

Za łąki pachnące kwietnym miodem
— Naród próbie śmierci poddany.
Za ziemię ojczystą, której rodem
— Od łona matki po grób obiecany.

W imię orła złocistej korony
— Wartej ostatnich kropli z żył.
W imię ojcowskich symboli obrony
— Synowie wierni aż po proch i pył.

W podzięcie ojczyźnie za wychowanie
— Stanęli na matczynej historii straży.
W podzięcie piastowali ojców pióra czytanie
— Ukryci przez wzrokiem zaborczych twarzy.

Na przeciw duszącego cienia,
Stali zwarci — ku sercu ojczyzny zwróceni.
Na przeciw wroga do ostatniego tchnienia
— Mimo, że w mundur nie obleczeni.

Krew bohaterów ciepło sący
— Jako obrączki co przyozdobiła.
Związek ojczyzniany, którego nie rozłączy
— Na wieki ich chwalebna mogiła.

Od wód Bałtyku po Tatr granie,
Wiatr — pieśń ich chwały plecie.
W podzięcie ojczyzny za pełne oddanie,
Wsluchajcie się — Oto wolna Polska przecie!

ARTYSTY FINALNY UPADEK

I kiedy w pustce swojej, zatracona siedziałam
Ani płótno, ani kartka mnie nie przebudziła
I myśl przez mój umysł w otchłani pogrążony przeszła
— Skąd wasza motywacja? Skąd pęd do życia? —

Więc pytam, zagubiona w odpowiedzi własnej
Bracia i siostry artyści
Szanowani lub wyobcowani
Jak czystość umysłu
Motywację i kreację
Jako artysta zachować, bez upadku moralnego

Artysta, słowo zdradzieckie
Szata piękna, wydźwięk teatralny
Szaleńca skrywa
Niedocenionego prawda, samotność w kościach echem odbita
Umysł dawno już zatracił
Brak motywacji na szyi jak lina
Zaciska się powoli z każdym pióra zatrzymaniem

Ale to wszystko dobrze
Bo artystę dostrzega się dopiero po śmierci
Kiedy kości jego, w ciemnej ziemi legną
Kiedy spełni swoją służbę
W otchłani oczekiwaną się osunie
A my czytamy jego słowa
Po szanowanego artysty upadku.

----- PIECZĘĆ -----

81

Patrz na słabego, patrz na niego,
Spój na głupią, obrzydzoną,
Czy zostanie czyjaś żoną?
A może spójrz na tamtego?... tego pijanego...

Młodzi starych wyśmiewają,
W koło trunki, przeklinają, ziele,
Starszy patrzy na młodego myśli — „ciele!”,
Starzy młodych wyklinają.

Spółeczeństwo podzielone, wszystkie karty wydzielone,
„Lewy” mówi na „prawego”,
A ten „prawy” na „lewego”,
Tradycje już dawno odrzucone.

Bo co miły kumie?
Świata obywatelami, Europejczykami?
Nie mój narodzi — P o l a k a m i !
Choć i tak Polak po szkodzie zrozumie...

Gdzie kraj — naród przede wszystkim —
— gdzie kruszynki chleba
podnoszą z ziemi dla uszanowania nieba?
Gdzie on jest? Czy nie jest już nam bliskim?

Pieczęć wypalona w ziemi,
Próbują zetrzeć — lecz nie mogą,
Cesarz mieczem, car barmasem, dyktator nogą,
Zważaj... coś się dalej m i e n i...

O kochany MÓJ narodzi!
Nie odrzucaj Tego, co Ci Bóg dał,
i tego co stworzyć sam chciał,
Płaczę w grobów Twych ogrodzie...

Zachód słabnie, głupieje i się śmieje,
Wschód Bliższy syczy groźnie, patrzy Nielitościwie,
Wschód Dalszy zaciera ręce, patrzy chciwie,
A cnota, wiara i tradycja wciąż maleje...

Jako matematyk mówię — sinusoida się to zwie —
— Na dole uczy się z błędów i pnie ku górze,
A potem na laury, bo „na górze róże”,
wygodnie mu, zapomina i w dół znów rwie...

Łatwo zapominają o historii dzieci,
o przeszłości narodu, dziejów matek,
wielkich bitew, walki ojców zadatek,
Trzeba wynieść znowu śmieci... moje drogie, drogie dzieci...

* * *

Tradycyjnie, refleksyjnie, bezkompromisyjnie
Ciągłe formy narzucanie i
Oceńców narzekanie
Żalowanie, kretynienie, wszelkie inne również
Anie, Anny, Julie i Natalie,
Marki, Darki oraz Darie
Kretyńskiego wymagają
Rauszu, co literat strzeli
Byle było po ich myśli,
Byle oni to przyjęli.

82

Pisać o tradycji nie chcę,
Bo tradycja nieciekawa.
Żadna to zabawa
Przysiąść, bazgrnąć coś, od stołu wstawać,
Raczej nic nie wygram syfem
Co spod pióra wylatuje,
Lecz tradycji zrobię na złość,
Ignorancją ją zaszczuję.

Tradycyjnie, elegancko, winnym pisać piękne strofy,
O patriotyzmie rzucić,
Męczyć, dusić, jak narkotyk.
Gadać o tym, co jest ważne,
Czego młodzież nie szanuje,
Jak wyglądał czas gdzieś dawniej.
Czemuż nikt go nie kosztuje?

Może lepiej to wyjaśnię
— Jak mnie w formę chcecie wepchnąć
Toć idiota wam przykłaśnie
Tyle z tego będzie pewno.

Złammy wszelkie obyczaje,
Sprawmy, by ciekawość wzrosła.
Nie pozwólmy oceniaczom
Zrobić z literata osła
Piszącego pod dyktando
Co jak wieść szersza poniosła
Dostał temat, no więc pisze
To jedyna jego troska.

Tak nie tworzy się poezji,
A więc drodzy oceniacze
(może mi tu ego skacze)
Lecz w konwencję nie chcę wchodzić,
Nie zamierzam sobie szkodzić
Robiąc coś, co nie artysty rolę,

Ale programisty
Bazgrzącego proste kody, bez pojęcia,
Bez osłody.
Tego, co to nie zna życia,
Nie ma też nic do ukrycia,
I niczego do odkrycia.
Obyczajem opcjonalnie
Dmie w klawisze dość nachalnie
Robi to, co każe przykaz
Prawej sztuki się nie tyka.

Idiotyzmem dawać temat dla poety
— Precz z godnością
Dla poety
— Koniec wielki
Dla poety
— Prawa śmierć.

Kto więc pisze pod tematy
Chce wpasować się w dogmaty
Kłaniać się przed odbiorcami,
Zamiast się prostotą splamić,
(łatwizną, językiem niezbyt elokwentnym,
acz niekiedy bardziej ponętym
tyle, że nie przez konserwy pojętym)
Lepiej głowę swą oderwać,
Stanąć gdzieś pod neonami,
Gesty oddać w świat palcami,
Usiąść w kącie, ale potem
Zająć się tym, co jest złotem,
A nie brudem, bajzłem, smrodem
Czy kopiarstwem od Norwida.
Taki wieszcz się na nic przyda
Dla młodego pokolenia,
Które pragnie wciąż wytchnienia
Od tej obrzydliwej tradycji
Której tak w sumie to nie ma.

*Regionalny
Konkurs
Plastyczny
„Słowo i obraz.
Z inspiracji malarską
i graficzną twórczością
Cypriana Kamila
Norwida”*

*Lublin
2024*



II MIEJSCE

*Edyta Bugała, W tańcu
fotografia*

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. B. Morando w Zamościu
nauczyciel Paweł Malczenko*



II MIEJSCE

*Lena Markowska, Bez tytułu
węgiel na papierze*

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. B. Morando w Zamościu
nauczyciel Natalia Maciocha*

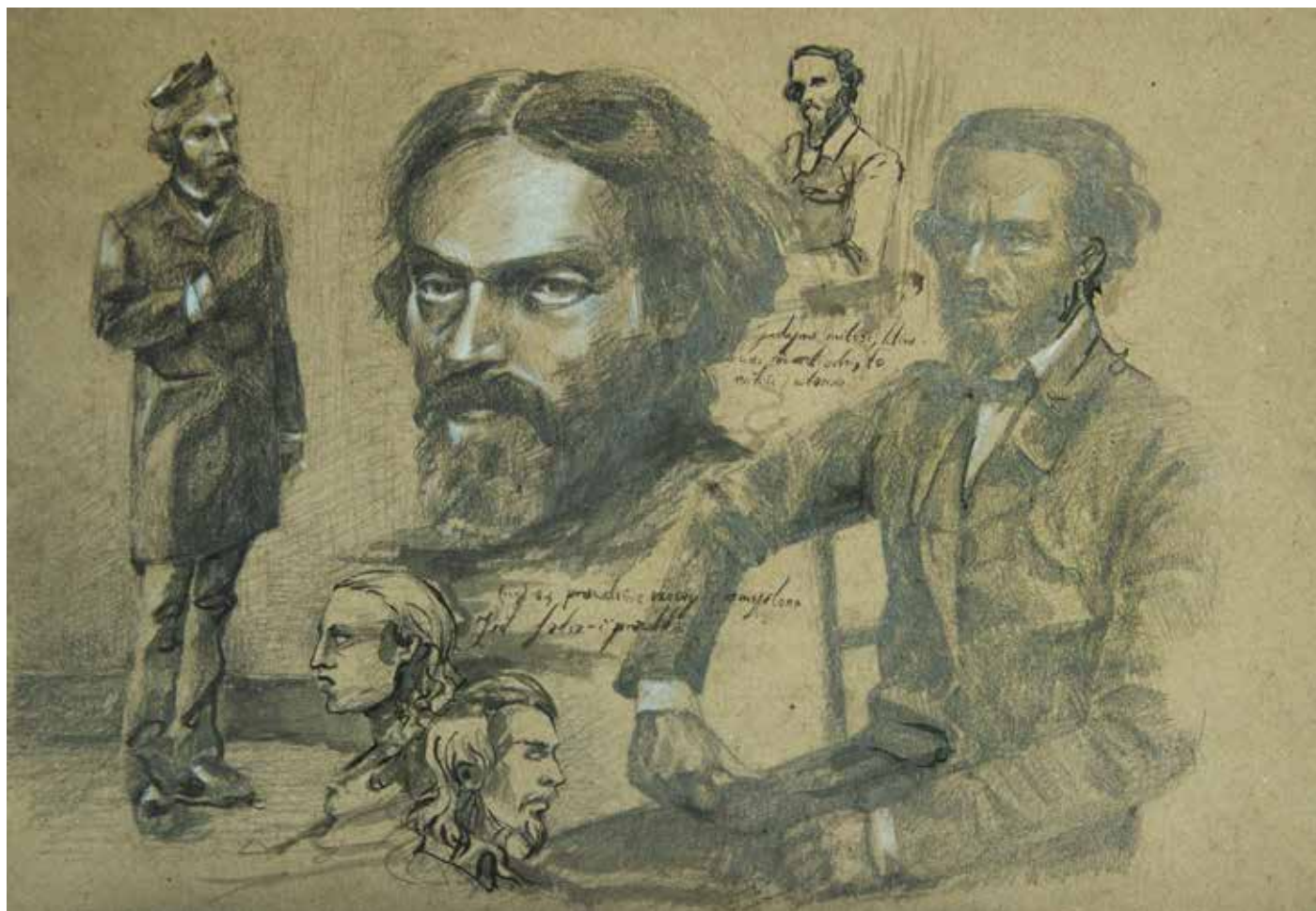


III MIEJSCE

*Michalina Sucharek, Moja piosenka
fotografia*

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Chęłmońskiego w Nałęczowie
nauczyciel Łukasz Głowacki*





III MIEJSCE

*Zuzanna Zdanowska, Portret C.K. Norwida
rysunek ołówkiem, lawowany*

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. C.K. Norwida w Lublinie
nauczyciel Zdzisław Kwiatkowski*



WYRÓŻNIENIE

*Anna Talacha, Bez tytułu
rysunek*

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. C.K. Norwida w Lublinie
nauczyciel Zdzisław Kwiatkowski*

Organizatorzy



PAŃSTWOWE LICEUM
SZTUK PLASTYCZNYCH
IM. C.K. NORWIDA
W LUBLINIE



STOWARZYSZENIE
LUBELSKI
PLASTYK

RADA RODZICÓW PRZY
PAŃSTWOWYM LICEUM
SZTUK PLASTYCZNYCH
IM. C. K. NORWIDA W LUBLINIE

Patronat honorowy

MKiDN



Patronat Marszałka
Województwa Lubelskiego
Jarosława Stawiarzkiego



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK



M.C.N.
Muzeum Cypriana Norwida



Patronat medialny



*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie*

www.gov.pl/plastyklublin

III